Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 12 Lwów, niedziela 15 stycznia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Na powrozie

—o—

Księga zbiorowa profesorów uniwersytetów „W obronie wolności szkół akademickich" zawiera wprost druzgocącą krytykę wniesionego w Sejmie projektu min. Jędrzejewicza, skierowanego przeciw szkołom wyższym. Zacytowaliśmy już z tej księgi ostre słowa zmarłego świeżo wielkiego uczonego polskiego śp. prof. **Oswalda Balzera.** Równie mocne słowa potępienia zawierają i inne zamieszczone w tej księdze artykuły.

Prof. **Eugenjusz Romer,** ongiś zwolennik przewrotu majowego, mówi: „Projekt ten jest w całości swej **błędny, zły i szkodliwy,** a w szczegółach niewykonalny i z gruntu chybiony".

Prof. **Estreicher,** naczelny publicysta sanacyjnego „Czasu", nazywa projekt **„niepotrzebnym i zgubnym",** stwierdza, że „praca umysłowa nie znosi kierownictwa zgóry, narzucania jednolitego szablonu i obawy szykan", ponieważ „w takich warunkach ona zamiera".

Niezmiernie ciekawe i pouczające są wspomnienia prof. **Tadeusza Zielińskiego** ze stosunków rosyjskich. Wielki uczony opowiada, jak rząd rosyjski w r. 1884 zniósł autonomję uniwersytecką, wychodząc z dedukcyjnych założeń „państwowych", że profesor bierze pensję od państwa, a zatem jest urzędnikiem, czyli powinien być zależny od władzy państwowej. Zkolei przedstawia prof. Zieliński opłakane dla nauki skutki tej reformy, przywrócenie autonomji w r. 1905 i ponowne jej zniesienie przez „tego trzeciego", czyli rząd bolszewicki. Rozprawa prof. Zielińskiego kończy się przestrogą, aby pamiętać o... „tym trzecim".

Krótko, lapidarnie przemówił prof. **Jan Michał Rozwadowski,** profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i były prezes Polskiej Akademji Umiejętności, najwyższej instytucji naukowej. W artykule zatytułowanym **„Na powrozie",** znakomity ten uczony tak pisze:

„Ta zamierzona obecnie i ułożona już przez ministerstwo WR i OP ustawa znosi właściwie w zupełności swobodę naukową i samorząd uniwersytetów, składając w ręce ministra dyskrecjonalną władzę w stosunku do profesorów, do nauczania i do młodzieży.

Celem jej jest trzymanie nauki, a raczej uczonych na powrozie, co zresztą na jedno wychodzi, no a także i młodzieży akademickiej. I dla każdego jest jasnem, że w tej policyjnej ustawie o to właśnie chodzi, a nie o dobro nauki".

To są słowa byłego prezesa Akademji umiejętności, uczonego — nie polityka, dalekiego od związków z polityczną opozycją przeciw obecnym rządom.

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego **ks. biskup Michał Godlewski,** pisze o dzisiejszych uniwersytetach pod znamiennym tytułem: **„Sint ut sunt, aut non sint"** (Niech będą jakie są, albo niech nie będą wcale): „Tylko w dwóch państwach ciężka była zawsze dola uniwersytetów: w Hiszpanji i w Rosji! I nie dziw: strupieszałe Habsburgi, a po nich i wszeteczne Burbony trzymały naród w upodleniu, a jego ducha w okowach... a w Rosji była Azja! U nas na ziemiach odrodzonej ojczyzny... dzisiaj, niestety, groźne chmury zawisły nad niemi... Niebezpieczne prądy biją w ich ściany, chcą pokruszyć ich fundament i godzą w rdzeń ich życia!...

Profesor i b. rektor warszawskiego uniwersytetu **Bolesław Hryniewiecki** artykuł swój zatytułowany **„Nauka w szponach biurokracji"** zakończył następującą apostrofą o projekcie p. Jędrzejewicza: „Mówił raz marszałek Piłsudski, że, dobierając sobie pomocników, rzuca ich odrazu na głęboką wodę i patrzy, czy dadzą sobie radę. Los tego rzuconego na głębie spraw akademickich projektu, który spotkał się z powszechnym sprzeciwem najpoważniejszych kół naukowych, przypomina z anegdotki ukraińskiej los tonącego chłopa, do którego stojący na brzegu stawu sąsiedzi wołali: Nie męczcie się, kumie! nie traćcie sił po próżnicy! **Idźcie prędzej na dno!".**

Tak wyraża się **nauka polska o projekcie min. Jędrzejewicza** przeciw szkołom akademickim, o którym w Sejmie w pierwszem czytaniu tej ustawy powiedział socjalistyczny poseł tow. **Zygmunt Piotrowski: „Projekt ten jest aktem zemsty politycznej za stanowisko profesorów uniwersytetów w sprawie Brześcia. Ale na uniwersytetach połamali sobie zęby silniejsi od was i was ten los czeka!".**

Bo ducha ni zabić, ni zakuć w kajdany!
Na wstyd! na wstyd! na wstyd! wam tyrany!

jak głosi stara pieśń socjalistyczna.

Można tak, można też inaczej

Obecnie obraduje komisja budżetowa nad budżetem na r. 1933/34 i w toku dyskusji wychodzą na jaw ciekawe rzeczy, co jest tem szczególniejsze i ważniejsze, że wychodzą one przeważnie od referentów, a tymi są bez wyjątku posłowie BB. Ta niezwykła metoda oświetlania budżetu, dzieła rządu, który się popiera, z którym się współpracuje, objawiła się ze specjalną wyrazistością przy omawianiu budżetu ministerstwa komunikacji, a więc kolei. Jest to mała rama do wielkiego obrazu, jaki przedstawiają wszystkie inne resorty.

Koleje polskie są jak wiadomo, osobnem przedsiębiorstwem, na którego gospodarkę Sejm niema żadnego wpływu. Budżet kolejowy jest w całokształcie preliminarza tylko sumą przechodnią; dla Sejmu nie pozostaje więcej do zrobienia, jak przyjąć go do wiadomości, dysponować zaś może tylko — istotną czy rzekomą — nadwyżką, którą kolej ma wpłacić do skarbu państwa.

Z referatu posła Brzozowskiego wiał najczarniejszy pesymizm. Wystarczy wskazać, że nie wierzy on, aby koleje mogły wygospodarować 1,044.000.000 zł, jak przewiduje preliminarz, wstawiając w miejsce tej fantastycznej sumy tylko 835 miljonów i to — jak powiada — najwyżej, a więc może być i mniej. Cyfra ta oznacza w stosunku do preliminarza minus okrągło 20%, z czego prosty wynik, że na wpłatę z kolei do skarbu państwa absolutnie liczyć nie można.

Jeżeli przyjmiemy tensam stosunek między preliminowanemi rzeczywistemi dochodami odnośnie do całego budżetu, otrzymamy taki wynik: preliminarz podający 2450 miljonów po stronie dochodów zmniejszy się również o 20%, czyli wyniesie 1960 miljonów — akurat tę sumę, którą wszyscy nietantaści uważają za możliwą do osiągnięcia.

Można i w inny sposób dojść do tegosamego mniejwięcej rezultatu. Dochody za czas kwiecień—październik wynosiły 1184 miljonów czyli że na cały rok — jeżeli się nie uwzględni słabszych miesięcy i ogólnego pogorszenia — dałyby 2030 miljonów. Ponieważ jednak sam preliminarz oblicza deficyt na rok przyszły na 361 miljonów, w takim razie i ta suma 2030 miljonów jest iluzoryczną, czyli że raczej można ją zmniejszyć i to w najlepszym wypadku — bo mogą być gorsze — właśnie do tej za możliwie uznaną sumę 1950 miljonów. A przytem trzeba zważyć, że rządowi nie stoją już do dyspozycji takie środki, jak 100 miljonowy kredyt w Banku Polskim i powiększenie obiegu bilonu o 90 miljonów — dwie pozycje, któremi można było, ale tylko raz, łatać dziury.

Czy wobec tego stanu rzeczy ma to jakiś sens, aby komisja budżetowa obradowała nad rzeczą, której żadne sztuczki nie potrafią nadać realnej postaci? Jeżeli się nawet przyjmie, że każdy preliminarz jest tylko rachunkiem prawdopodobieństwa, to już z dotychczasowych obrad wynika, że prawdopodobieństwo przemawia wyraźnie za zejściem z dwumiljardowego piedestału, na którym sanacja chce ze szkodą dla prawicy budżet swój utrzymać.

Wiemy — nietylko z perepetyj budżetowych — że sanacja potrafi tak i potrafi też inaczej. Potrafi wystawić wielki nierealny budżet, aby go pod naciskiem rzeczywistości sprawdzić do realnych granic choćby zapomocą tak karkołomnych środków, jak redukcja płac, niepłacenie rachunków, niewykonanie skromnych inwestycyj itd. Czy jednak nawet wśród posłów BB nie znajdą się ludzie natyle niezawiśli, by za przykładem pos. Brzozowskiego wykazać, że to żonglowanie wielkiemi liczbami nie zasłoni faktu nagości?

—ooo—

Pożyczki zagranicznej nie dostaniemy...

To stwierdził z miejsca referent pos. Brzozowski (BB) w dyskusji nad budżetem ministerstwa komunikacji. A ponieważ kolej potrzebuje pieniędzy tak na konieczne inwestycje jak i na fundusz obrotowy, należy zaciągnąć pożyczkę wewnętrzną, naturalnie przymusową, gdyż dobrowolnie nikt nie pożyczy. Ma to stać się w ten sposób, że kolej zamówi potrzebne sobie rzeczy na długoletni kredyt. Przemysłowcy, którzy wedle stwierdzenia referenta mieli kilka lat tłustych, mogą łatwo do takiej pożyczki być pociągnięci.

Są to naturalnie plany, które w naszych stosunkach nie dadzą się zrealizować. Gdzieżby ktoś wywierał przymus na wielkim przemyśle, jednej z najsilniejszych podpór systemu? Jeżeli rząd nie może dać sobie rady z kartelami na punkcie obniżki cen, to tem mniej wskóra z pożyczką w takiej czy innej formie. Najważniejszem jest jednak stwierdzenie, że pożyczki zagranicznej nie dostaniemy. Czy nie dostaniemy także należnych rat z już zawartej pożyczki na budowę kolei Śląsk—Gdynia? Nad tą ciekawą sprawą od dłuższego czasu zapadła cisza. Już ustały przejażdżki do Paryża, już się nie mówi o ciężkiem położeniu na rynku finansowym — poprostu położono krzyżyk nad całą sprawą. A co z triumfem sanacji, że udało się jej przełamać obręcz i uzyskać miljard franków pożyczki? Z triumfu zrobił się kociokwik: pieniędzy niema, umowa zostaje — na papierze.

A w tym miesiącu tasama „biedna" Francja, z której nie można wydobyć 300 miljonów franków z tytułu obowiązującej umowy, dała Austrji świeżą pożyczkę w formie swego udziału w tzw. pożyczce lozańskiej. Tak, ponieważ Francja ma wobec Austrji interes polityczny na oku: nie chce dopuścić do „Anschlussu" z Niemcami, podczas gdy w stosunku do Polski niema widocznie żadnego interesu politycznego. Sojusznika można lekko potraktować.

Wymiana listów między Vanderveldem i Trockim

W drodze z Konstantynopola do Kopenhagi, dokąd — jak wiadomo — zaprosili go na odczyt studenci socjalistyczni, *Trocki* zatrzymał się m. in. w Antwerpji, gdzie spotkała go przykra przygoda. Mianowicie nie pozwolono ani jemu ani nikomu z towarzyszących mu osób, opuścić okrętu i zwiedzić miasta; oficer policji zachował się wobec *Trockiego* brutalnie i zagroził aresztowaniem; port był obstawiony przez masę policji, która nie puszczała nikogo do miejsca postoju okrętu.

Z racji tej przygody *Trocki* ogłosił w piśmie „Vérité", organie trockistów francuskich, list otwarty do tow. *Vandervelda*, który odpowiedział *Trockiemu* w artykule umieszczonym w biuletynie Międzynarodówki Socjalistycznej z 7 b. m. Poniżej drukujemy z obu tych listów ustępy, mające ogólniejsze znaczenie polityczne.

List Trockiego

Obywatelu **Vandervelde!** Kilka lat temu zwrócił się pan do mnie z listem otwartym, dotyczącym—o ile się nie mylę — represji przeciw mieńszewikom i eserowcom. Wystąpił pan ogólnikowo i jednostronnie przeciw bolszewikom w imię zasad demokracji. Jest to pańskie prawo. Jeżeli krytyka pańska nie osiągnęła zamierzonego celu, to dlatego, że my bolszewicy, stosujemy zasady dyktatury rewolucyjnej.

Eserowcy rosyjscy, pańscy współwyznawcy demokracji, wszczęli w swoim czasie przeciw nam akcję terorystyczną. Poranili Lenina i próbowali wykolejć mój pociąg wojskowy. Stawieni przed sąd sowiecki, znaleźli w panu jednego z najgorliwszych obrońców. Rząd, do którego należałem, pozwolił panu nietylko przybyć do Rosji sowieckiej, lecz także stanąć przed trybunałem jako obrońca tych, którzy usiłowali zamordować szefa pierwszego państwa robotniczego. W swej mowie obrończej, wydrukowanej w naszej prasie, apelował pan niezmiennie do zasad demokracji. Miał pan do tego prawo.

W dalszym ciągu *Trocki* opisuje swoją przygodę w Antwerpji i wyraża opinię, że przygoda ta stanowi dostateczny pretekst do odpisania na ów list otwarty *Vandervelda*, na który *Trocki* w swoim czasie nie odpowiedział. *Trocki* pisze:

Sądzę, że nie omylę się, zaliczając Belgję do państw demokratycznych. Wojna, którąście prowadzili, była — nieprawdaż? — wojną o demokrację. Po wojnie stał pan na czele Belgji, jako minister a nawet jako premier. Czegoż potrzeba więcej, by doprowadzić demokrację do najwyższego rozkwitu? Co do tego, sądzę, żadnej między nami nie będzie dyskusji. Czemuż więc demokrację tę czuć do tego stopnia duchem policyjnym starych Prus? I czy można wierzyć, że demokracja która dostaje podobnego ataku nerwowego z racji przypadkowego pojawienia się jednego bolszewika, okaże się zdolna zneutralizować walkę klas i zapewnić pokojowe przejście od kapitalizmu do socjalizmu?

W odpowiedzi przypomni mi pan bez wątpienia Cze-kę, G. P. U., wygnanie **Rakowskiego** i moje własne wydalenie z Rosji sowieckiej. Argument ten chybi celu. Władza sowietów nie stroi się w pawie pióra demokracji. Gdyby przejście do socjalizmu było możliwe w formach państwa liberalnego, dyktatura rewolucyjna byłaby zbyteczna. Przed władzą sowiecką można i trzeba postawić pytanie, czy ona jest zdolna nauczyć robotników walki z kapitalizmem. Ale jest absurdem żądać od dyktatury proletarjackiej, by przestrzegała form i rytuałów demokracji liberalnej. Dyktatura ma dość surowe swe metody i logikę. Uderzenia tej logiki trafiają dość często w rewolucjonistów proletarjackich, którzy uczestniczyli w budowaniu dyktatury. Tak, w rozwoju odosobnionego państwa robotniczego, zdradzone go przez socjalizm międzynarodowy, aparat biurokratyczny zdobył władzę, niebezpieczną dla rewolucji socjalistycznej. Nie trzeba mi o tem przypominać. Ale w obliczu wrogów klasowych, biorę na siebie pełną odpowiedzialność nietylko za rewolucję październikową, która rzuciła siew pod rządy dyktatury, lecz także za republikę sowiecką, jaka jest dzisiaj, z jej rządem, który mnie wygnał i pozbawił praw obywatela sowieckiego.

My zniszczyliśmy demokrację, by ukrócić kapitalizm. Pan broni kapitalizmu jakoby w imię demokracji. Ale gdzież ta demokracja uwije sobie gniazdo? W każdym razie nie w porcie Antwerpji.

List kończy się pozdrowieniem braterskiem dla robotników belgijskich.

List Vandervelda

Vandervelde w swej odpowiedzi nazywa **Trockiego** towarzyszem. W sprawie eserowców **Vandervelde** stwierdza co następuje:

Prawdą jest, że mężowie, którzy Teodora **Liebknechta**, Kurta **Rosenfelda** i mnie wysłali w roku 1922 do Moskwy jako obrońców, byli oskarżeni przez dwóch więcej niż podejrzanych osobników o przygotowanie lub udział w zamachu na życie **Lenina** i pana. Ale jeżeli jakaś rzecz w toku procesu wyjaśniła się ponad wszelką wątpliwość, to był nią zupełny brak uzasadnienia tego oskarżenia. Po naszym powrocie ogłosiliśmy broszurę, w której stwierdziliśmy:

„Czy komitet centralny partji socjalistów - rewolucjonistów ponosi jakąkolwiek część odpowiedzialności za zabójstwo Wołodarskiego i zamach na życie Lenina i Trockiego? To jest pytanie, i jedyne pytanie, wynikające z procesu moskiewskiego, które istotnie budzi zainteresowanie obozu socjalistycznego. **Gdyby odpowiedzialność tę wykryto, to oświadczamy z całym naciskiem, że nie znalazłby się nikt pośród nas, ktoby usiłował usprawiedliwić podobne czyny".**

Następnie *Vandervelde* przechodzi do przygody *Trockiego* w Antwerpji. *Vandervelde* z całą siłą potępia zachowanie się władz, stwierdza, że w Brukseli nic nie wiedziano o tym incydencie, że on sam dowiedział się o nim dopiero z depeszy protestującej, wysłanej przez jednego z współtowarzyszy Trockiego i wydrukowanej w prasie socjalistycznej z odpowiedniemi komentarzami. Ale *Vandervelde* wyraża zdziwienie, że *Trocki* uważa epizod antwerpski za dostateczny powód do przypomnienia po 10 latach jego — *Vandervelda* — listu otwartego, na który nie otrzymał był odpowiedzi i do napaści na demokrację i socjalizm.

W Belgji jak w Szwajcarji — tłómaczy dalej tow. **Vandervelde** — mimo wysiłków ze strony socjalistów nie udało się osłabić wybryków policji w stosunku do cudzoziemców. Burżuazyjny rząd belgijski zrobił to samo co jego poprzednicy, gdy wydalali z kraju **Marksa, Herzena, Proudhona i Victora Hugo.** Socjaliści belgijscy w ciągu 5 lat trwania tego rządu, prowadzili nieustanną walkę o prawo azylu dla cudzoziemców, a nie jest ich winą, że prawo to nie jest szanowane tak, jak byłoby szanowane, gdyby ministrem sprawiedliwości był socjalista.

W dalszym ciągu tow. **Vandervelde** pisze:

Od czasu wojny staliśmy się — i niewątpliwie zostaniemy ostatecznie przeciwnikami. Oskarżył nas pan, — w ostatnim swym liście powtarza pan to oskarżenie — jako zdrajców rewolucji rosyjskiej, ponieważ nie godziliśmy się na to, że możliwości dokonania rewolucji są te same od jednego końca Europy do drugiego. Minęło 16 lat od czasu, jak spotkaliśmy się, jak razem udawaliśmy się z Helsingforsu do Petrogradu, a podczas wszystkich tych lat nie szczędził pan oskarżeń a nawet wymyślań pod moim adresem i mych przyjaciół.

Ale, skoro nie wahaliśmy się odpowiadać panu, kiedy pan był u władzy, sytuacja zmieniła się z chwilą, gdy pan stał się wygnańcem prześladowanym.

O panu i innych wspominam często — o **Rakowskim,** zesłanym na brzeg Sachalina, o **Riazanowie,** założycielu wspaniałego instytutu Marks — Engels, zesłanego na Sybir dlatego, że utrzymywał czysto naukowe stosunki z mieńszewikami, i o wszystkich innych, którzy muszą czasami sami sobie powiedzieć, że jeśli chodzi o wolność polityczną, to mimo wszystko demokracja, nawet burżuazyjna demokracja, nie potrzebuje się wstydzić innych rządów.

A kiedy, po wydaleniu pana z własnego kraju i daremnem szukaniu przytułku w innych krajach, które już to starały się o względy Moskwy, już to ślepą żywiły nienawiść do rewolucji rosyjskiej, jak u nas, myślę o panu jako wygnańcu sponiewieranym, na „psiej wyspie" konstantynopolskiej, który nie mógł otrzymać paszportu — to wierz mi pan, że życzę panu z całego serca odzyskania swobody ruchów, której odmawiano dotąd zesłańcom i wygnańcom.

Gdy dowiedziałem się z pism, że pan jedzie z odczytem do Antwerpji, pierwszym moim odruchem było udać się tam, by zobaczyć pana znowu po tylu latach i wypowiedzieć panu swoje uczucia. Jeżeli nie mogłem tego uczynić, to dlatego, że nasze stosunki osobiste były tego rodzaju, iż obawiałem się, że nie spotkamy się w upragnionym przez mnie duchu.

Chciałbym dodać, że do tej pory jeden tylko rząd wyłamał się z bojkotu moralnego, stosowanego względem pana i że wyjątek ten pochodzi od rządu socjalistycznego, który pozwolił panu na wygłoszenie odczytu, zorganizowanego przez studentów socjalistycznych, należących do Międzynarodówki Socjalistycznej.

Czytałem, co pan mówił do nich. Czytałem także, co pan napisał o sytuacji w Niemczech i o konieczności unikania rozbicia klasy robotniczej, w obliczu jej wrogów śmiertelnych.

Czy nastanie czas, że obie strony wobec wspólnego niebezpieczeństwa za wszelką cenę zawrą przymierze obronne, jako rzecz nieuniknioną?

Chciałbym w to uwierzyć. Spodziewam się tego. I w tej nadziei, przekazując jednocześnie pańskie pozdrowienia klasie robotniczej Belgji przesyłam panu moje własne pozdrowienie socjalistyczne.

MAŁOPOLSKA WSCHODNIA

Nie sądzę, by ktokolwiek mógł twierdzić, że wypadki ostatnich kilku tygodni wpłynęły... *łagodząco* na stosunki polsko - ukraińskie w Małopolsce Wschodniej. „Polityka ukraińska" obozu „sanacyjnego", balansująca od „pacyfikacji" do patetycznych deklamacyj „pojednawczych" zadała tym razem cios bardzo bolesny wszelkim pojednawczym *naprawdę*, bez cudzysłowu, tendencjom w społeczeństwie ukraińskiem na rachunek niestety, Państwa Polskiego.

Są to konsekwencje, znowuż *nieuniknione*, całego systemu rządzenia. Państwo, pojmowane, jako „biurokracja wszechwładna", nigdy i nigdzie nie umiało rozwiązać zagadnień narodowościowych. Cóż dziwnego, że chorążowie *idei federacyjnej* z lat 1919 — 1920 złożyli potulnie swoje chorągwie w doświadczone i... *praktyczne* dłonie pp. *Michałowskiego, Na konieczników - Klukowskiego i Pierackiego,* — w dłonie ludzi, którym „sentymenty liberalne" nie krążyły po mózgach i sercach. Cóż dziwnego, że cieniutki pisk *„Kurjera Wileńskiego"* brzmi coraz ciszej wobec nacjonalistycznego „tam - tam" grupy *„Słowa Polskiego"* we Lwowie.

Problem ukraińsko - polski istniał wiele lat przed wojną. Rozpłomienił się krwawą łuną w listopadzie 1918 r.; nie zdołano znaleźć drogi właściwej przed przewrotem majowym; w latach następnych sytuacja uległa *dalszemu zaostrzeniu*, ulega mu nadal aż po dzień dzisiejszy.

Tak wygląda ciężka i przykra, ale niewątpliwa *prawda*.

***

Polska Partja Socjalistyczna kilkakrotnie stawiała przed opinją publiczną swój plan pracy nad pojednaniem, — program *autonomji terytorjalnej* ziem Rzeczypospolitej Polskiej o *większości ukraińskiej*. Koncepcja P. P. S. wychodziła z założenia, że ludność *polska* w województwach południowo - wschodnich nie może być w żaden sposób uznana — wbrew „teorjom" nacjonalistów *ukraińskich* —za jakąś ludność „napływową", że— przeciwnie jest to ludność od wieków tak samo *rdzenna*, że przeto chodzi o zorganizowanie *współżycia* na podstawie *współgospodarzenia* terenem, nieszanym pod względem narodowościowym w ramach *ustroju autonomicznego*.

Początkowo program nasz nie spotkał się z żadnym oddźwiękiem w społeczeństwie ukraińskiem. Teraz *nie odrzucają* go już w *zasadzie* liczne koła ukraińskie, *nie odrzucają* też *prawdziwi* demokraci polscy, chociaż nie zaliczający siebie do ruchu socjalistycznego. Innej drogi, prowadzącej do celu, niż *zorganizowanie pokojowego współżycia*, nie widzimy; nie tylko ze stanowiska ideologji socjalistycznej, ale i ze stanowiska *bezspornych interesów* państwowych polityka narodowościowa i obozu „sanacyjnego", i obozu narodowo - demokratycznego, znajduje się w stadjum *jawnego bankructwa*. Podobnie po tamtej stronie *zbankrutowała* w sposób oczywista polityka „nieprzejednanego" nacjonalizmu ukraińskiego, licząca wyłącznie na *interwencję z zewnątrz*, jako na czynnik decydujący w sporze polsko - ukraińskim.

***

Rzecz prosta, likwidacja „sanacyjnego" systemu rządzenia stanowi warunek niezbędny dla skierowania polskiej państwowej polityki narodowościowej na nowe szlaki. Co do nas — odpowiednik naszego wysiłku ku przełamaniu walki narodowościowej w granicach Rzeczypospolitej widzimy w ukraińskim *ruchu socjalistycznym*, gdy chodzi o zagadnienie ukraińskie. Wynika stąd chyba dość jasno, że o udziale P. P. S w jakimkolwiek „froncie antyukraińskim" nie może być mowy.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Moral-insanacja

PONURE ECHO

I.

W piękny mroźny poranek dnia 1 grudnia ub. roku do pocztyljona, młodzieńca 20-letniego, wiozącego pocztę z dworca kolejowego w Kalwarji Zebrzydowskiej do Sułkowic w pow. myślenickim, przysiadł się chłopak 19-letni. Podali sobie ręce na znak koleżeńskości i gawędząc wjechali na gościniec przecinający las. Tu siedzący obok pocztyljona młodzieniec błyskawicznie przyłożył ostatniemu rewolwer do skroni i wypalił dwa czy trzy razy.

Młode ciało pocztyljona zwaliło się z wozu. A gdy silny organizm dawał jeszcze słabe znaki życia, skrytobójca wyjął ze skórzanej teczki przygotowaną siekierę i ciął nią w głowę nieszczęsnego dogorywającego pocztyljona.

Ciepłe, zmasakrowane zwłoki zawlókł morderca do przydrożnego rowu. W lesie rozbił skrzynię pocztową i zrabował 4.000 zł. Jak trupa w rowie, tak konia z wozem w lesie zostawił na łaskę losu.

Ot, bestjalski mord, który wszystkich wzruszył do głębi. Pogrzeb zamordowanego zamienił się w żywiołową manifestację ludności dwóch powiatów, t. j. pow. wadowickiego i myślenickiego.

II.

Mordercę rychło schwytano. Jeżeli sam mord swtrząsnął całą ludnością, to niemniej osłupieli ludzie, dowiedziawszy się, że mordercą był członek „Strzelca" z gminy Sułkowic, syn zamożnego obywatela, radnego gminy Sułkowic z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Morderca stanął przed sądem doraźnym w Wadowicach. Przyznał się on do zamordowania swojego rówieśnika, kolegi szkolnego Sąd skazał mordercę na śmierć, uzasadniając wyrok tem, że morderca zrabował pieniądze na hulanki.

Wiadomo, że sądy doraźne i wyroki śmierci w erze radosnej twórczości sanacyjnej już takiego wrażenia nie robią. W dodatku p. Prezydent Rzeczypospolitej zrobił użytek z przysługującego mu prawa łaski i mordercę ułaskawił.

A więc krótko: Pospolity mord, sąd doraźny, wyrok śmierci, ułaskawienie. Zwykła kolej rzeczy.

Jesteśmy zasadniczo bezwzględnymi przeciwnikami sądów doraźnych wogóle, a wyroków śmierci w szczególności, więc nie o to idzie. Idzie tu o coś stokroć ważniejszego, jak taki czy inny wyrok. Idzie tu o wyrok śmierci na etykę i moralność społeczeństwa w erze pomajowej, jak tu wnet poniżej zobaczymy.

III.

Otóż ojciec mordercy zabrał się od początku energicznie do obrony swojego syna. Jest to jego prawo czy obowiązek, jak kto chce. W tych swoich staraniach jaknajenergiczniej ubiegał się u swoich kolegów blokowych o wydostanie od komendy „Strzelca" w Sułkowicach poświadczenia, że syn jego był czynnym strzelcem.

Ojciec mordercy, uchodzący w całej okolicy za bardzo mądrego i obrotnego człowieka, uznał widocznie, że świadectwo przynależności jego syna do „Strzelca" może tu coś pomóc. Nie dość na tem. Powyższe starania o wspomniane świadectwo czynione były w gminie w towarzystwie wysłannika jednego z obrońców.

Komenda „Strzelca" w Sułkowicach odmówiła stanowczo wydania żądanego poświadczenia. Ale tu następuje najgroźniejszy moment w tej sprawie. Bo oto znalazła się komenda „Strzelca" w sąsiadującej z Sułkowicami gminie, a to w gminie Biertowice pow. Myślenice, która to komenda, wydała ojcu mordercy na piśmie tak upragnione świadectwo o przynależności mordercy do „Strzelca" w Biertowicach, podczas gdy faktem jest, że morderca do „Strzelca" w Biertowicach wcale nie należał, a tylko do „Strzelca" w Sułkowicach.

Trzecią i ostatnią część niniejszego opisu głośnego morderstwa podajemy bez komentarzy do wiadomości chrzestnemu ojcu upaństwowionego niedawno „Strzelca".... heroldowi rzekomej walki z nieprawościami... centralnemu wychowawcy narodu... Moral-insanacja! Ponure echo!

Wadowice, 13 stycznia 193.

Mieczysław Rybarski.

HUMOR I SATYRA

—o—

RZECZYWISTOŚĆ

Szły fundusze, girlsy, trunek,
Został tylko dziś frasunek.
Sesja rady, smutne słówka,
Ameryka i gotówka
Szał pożyczek, twórcze życie,
Skąd wziąć teraz na pokrycie
Wszak nadeszła znowu rata,
To... żałosna długu spłata.
Cały okres siedmioletni,
Tylko rugi i przesiadki,
Bo taki los wypadł nam,
Że dziś tu, a jutro tam,
Tokio, Berlin, Moskwa, Rzym,
Ambasady wiodą prym.
Rozkaz! niema apelacji,
To są zmiany... w dyplomacji,
Sam Świtalski, Sławek, Beck,
Po korony wściekły bieg,
Kandydaci, berło, tron,
Dwór królewski i mozajki —
Baśnie, klechdy, dziwy, bajki,
Pułkowników — paziów moc,
Szambelanem — Adam Koc
Wesołości taki nawał,
Że jest zbędnym i karnawał.

(„Żółta Mucha").

MARTA OSTENSO 58

Ród szaleńców

Świat ten był także jej światem — światem Elzy Bowers, zanim odwróciła się od niego. Jednakowoż, patrząc tak przez okno na krajobraz, przesłonięty deszczem, miała wrażenie, jakoby raczej ona została porzucona przez ów świat. Uciekła z niego w ślepym obłędzie, gdyż spodziewała się, że w bajecznym świecie Carewów znajdzie wyzwolenie od uciskającej niewoli Rowu. Teraz wie, że jej potworny lęk, jej próżna nadzieja zaślepiły ją — a przedewszystkiem jej duma. Wiedziała o tem od owego wieczora, kiedy Lila Fletcher powierzywszy jej swoją tajemnicę, spowodowała tę gwałtowną scenę między Bejlisem i nią. W gorzkiej, dręczącej samotności owej nocy wyznała sobie nareszcie: do Bejlisa Carewa nie przywiódł jej ani żaden lęk, ani nadzieja, jakkolwiek w zamęcie uczuć nie rozumiała własnego postępku. Przywiodła ją miłość — płomienna, namiętna miłość — miłość, która w ciągu wszystkich lat jej dojrzewania tliła w jej sercu; miłość, przeobrażona w dziką nienawiść, gdyż nie miała innej samoobrony przed okrutną pychą tych szalonych Carewów. Mimo wszystko, co się stało z powodu Lili, jak niewiele brakowało w ową noc, by rzuciła się w objęcia Bejlisa Carewa, jak niewiele brakowało, by ustąpiła dzikiemu pragnieniu samozniszczenia i poniżyła się z głodu miłości! W taki sposób żony Carewów zawsze ulegały swoim mężom; tak Lila Fletcher w swej głupocie uległa Joelowi; tak byłaby może i ona sama w chwili zapomnienia uległa naleganiom Joego Tracy, na zawsze poddając swego ducha jednostajnej tyranji ciała. Była zadowolona, zadowolona, że coś silniejszego od jej głębokiej tęsknoty miłosnej odniosło dla niej zwycięstwo w tej walce — odniosło je także dla Bejlisa Carewa, aczkolwiek o tem nie wiedziała.

Nazajutrz rano, stojąc w drzwiach chaty, zobaczyła go wesołego na zboczu wzgórza przy robotnikach, w pełnem świetle rannego słońca, kierującego robotą, jakgdyby się tem był zajmował od dawien dawna. Długo tak stała na progu, wodząc oczyma po sitowiem zarosłem pustkowiu południowego skraju Rowu, aż Bejlis nakoniec zszedł ku niej z góry. Stanąwszy przed nią, z nieskorym uśmiechem prosił ją o przebaczenie za swe zachowanie się poprzedniego wieczora. — Elzo, to właśnie było zwierzę we mnie! — Nigdy nie zapomniała tonu jego głosu. Szybko się odwróciła, by nie zobaczył jej płonących policzków lub niepowstrzymanych gorących łez u jej rzęs. Ujął jej ręce, lekko je ucałował, nie rzekłszy już ani słowa i znów odszedł do swej roboty na wzgórzu. Odczuwała wprawdzie jego cierpienie i całe jej serce rwało się ku niemu. A jednak nie mogła się przezwyciężyć — musiała pozostać upartą i twardą. Tak szli obok siebie poprzez gorące, wspaniałe dni późnego lata i wczesnej jesieni — niby opancerzone widma, myślała często — raz po raz spotykające się w szarym półmroku, nieprzeniknionym, jak najciemniejsza noc i pozdrawiające się dziwacznemi szyderskiemi gestami.

Ze swego miejsca przy oknie widziała Bejlisa pomiędzy budynkami na skłonie, chodzącego tam i sam, w wytartym filcowym kapeluszu, mocno naciśniętym na głowę, w szarym swetrze pod granatową cwelichową bluzą, w spodniach wsuniętych do wysokich butów. Większą część dnia spędził w posiadłości rodzinnej, by z ojcem porozmawiać o koniach, kupionych przed tygodniem w Hurley. Jakie dziesięć razy Elza przez okno wypatrywała wieczorem jego powrotu. Nareszcie, gdy deszcz zaczął padać, ujrzała go nadjeżdżającego drogą; nie od południa, jak oczekiwała, lecz od strony Sundower i farmy Naty Brazella. Nie wchodząc do domu, zaczął odrazu Gorhamowi, jedynemu ich parobkowi, pomagać wnosić kilkanaście worów z paszą, przywiezionych tu' popołudniu z Sundower. Oczy Elzy bez przerwy towarzyszyły mu przy tem zajęciu. Nigdy nie byłaby uwierzyła, że Carew może być zdolny do pracy, jakiej Bejlis dokonał w ciągu ostatnich tygodni. Jeśli nie był zajęty ubezpieczaniem budynków przed nadchodzącą zimą, to przygotowywał pola pod zasiew wiosenny, lub głęboko zamyślony wędrował skróś Rowu, gdzie nieuprawna ziemia graniczyła z jego gruntami i zastanawiał się nad planami, o których wcale nie wspominał Elzie.

W ciągu tych tygodni często przychodziło jej na myśl, że Bejlis Carew może się zwolna załamać pod jej uporem, że na tych długich samotnych wędrówkach po polach, może odwrócić się od niej. Dumny mężczyzna nie może spędzać swych dni w ajemnej udręce i nie zmienić się pod jej wpływem. Może i w tej chwili dlatego tylko pracuje tam w polu na deszczu, gdyż nie chce w domu kontynuować szydu ich małżeństwa. Elza ugryzła się w koniuszek małego palca; jego widok napędził jej do oczu łzy serdecznego żalu, które przesłoniły jego obraz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O wolność nauki
Mowa pos.tow. Z. Piotrowskiego
wygłoszona na czwartkowem posiedzeniu Sejmu

CZYJE POMYSŁY I CZYJE PRAKTYKI?

Przy pierwszem czytaniu projektu rządowego minister jako autor tego projektu nieobecny jest w Sejmie. Wysłał swego zastępcę prof. ks. **Zongołłowicza.** Jest to bardzo charakterystyczne i bardzo znamienne, że profesor uniwersytetu będzie bronił tego projektu, przeciw któremu wypowiedziały się wszystkie wyższe uczelnie w Polsce.

Już w pierwszem czytaniu projektu rządowego o szkołach akademickich zabieramy głos,

aby przedstawić niebezpieczeństwo

zagrażające wolność nauki,

aby założyć stanowczy protest

przeciw temu projektowi.

Jako socjaliści w teorji i w praktyce występujemy w obronie istotnej wolności nauki i swobodnego badania naukowego. I tu odcinamy się bezwarunkowo od pomysłów i praktyk z jednej strony bolszewickich, z drugiej strony faszystowskich.

OSTATNIE OGNIWO

Projekt rządowy o t. zw. reformie uniwersytetów jest bodaj że **ostatnim** na wielką skalę **ogniwem w systemie polityczno-dyktatorskim Rządu obecnego.** Wszelka dyktatura z prawa czy z lewa nie ma zaufania do społeczeństwa. (**Pos. Stroński:** Ze środka także). Dyktatura chce sama jedynie rządzić i panować. Mają być tylko ci, którzy rządzą i poddani. Godzi więc dyktatura w życie zbiorowe, w jego wszelką formę samorządu. W ten sposób system rządów pomajowych

zdruzgotał wolność prasy i słowa,

zniósł samorząd instytucyj społecznych, złamał samorząd miejski i

co najważniejsze wymiar sprawiedliwości: stan sędziowski podporządkował swoim celom i swej polityce. Zamarła opinja publiczna z powodu zakneblowania wolności prasy i żywego słowa. Gdy takie cmentarzysko zapanowało w najważniejszych dziedzinach życia społecznego i politycznego zabrano się do szkoły, zabrano się do nauki w tzw ustawach szkolnych, które już przeprowadzono, a które są jednem wielkiem pełnomocnictwem dla ministra Upartyjniono szkołę powszechną i średnią, łamiąc charaktery silniejsze, a więcej oporne usunięto. Jako ostatni okop do zdobycia zostały wyższe uczelnie. Tu jeszcze wolniejszy głos rozbrzmiewał, tu jeszcze było życie kolegjalne, zbiorowe, oparte na zaufaniu, na kryterjach wyższych niż rozkaz i policja.

Projekt rządowy jest jaskrawym dowodem do czego prowadzi autokracja. Jakby na ironję złośliwą w 1-szym artykule deklaruje projekt, że: „szkoły akademickie zorganizowane na zasadzie wolności nauki i nauczania.

Wszystkie inne artykuły, a jest ich 64 zaprzeczają tej zasadzie.

WIDZIMISIĘ MINISTRA.

Nie będę wchodzi w szczegóły, ograniczę się do stwierdzenia, że **Ministrowi podporządkowano wszystko.** Od jego woli i widzimisię uzależniono rektora, daje się Ministrowi władzę zwijania katedr, wydziałów, dalej przenoszenie usuwanie profesorów, skończywszy na organizacji sekretarjatów i objęcia pieczy policyjnej nad młodzieżą i nad jej życiem zbiorowem.

Wszystko poddano woli wszechwładzy ministra. **Projekt ustawy jest złamaniem Konstytucji.** Projekt usuwa ciała ustawodawcze od głosu i decydji w dziedzinie wyższych uczelni. Nic nie będzie miał do powiedzenia Sejm bo projekt daje pełne pełnomocnictw ministrowi Przepraszam, zostawia jednak Sejmowi jedno: utworzenie lub zwinięcie jakiegoś uniwersytetu pozostawiono to łaska **wie jeszcze ciałom ustawodawczym.**

JEDNOLITY FRONT NAUKOWY PRZECIW MINISTROWI

Powiada Minister jednak, że będzie zasięgał opinji rad wydziałowych, senatów wogóle władz uniwersyteckich. Ale **to są kpiny, jeżeli ktoś taki argument** wysuwa. Mamy tego przykład zas egania tych opinij i liczenia się z nimi ostatnio z pierwszym projektem ustawy Projekt ten dano do zaopinjowania uniwersytetom, **ale w takiej formie i taki** krótki termin pozostawiono uniwersytetom, **bodajże dłuższy termin ma pierwszy lepszy przestępca, który ma rekurs** wnieść od swojej skargi. **Był to sposób** i metody, delikatnie powiedziawszy, nie licujące z powagą uniwersytetów, Panie Ministrze Oświaty. Kiedy konferencja rektorów, **kiedy uniwersytety,** mimo krótkiego terminu zabrały się do wyrażenia swojej opinji, zaczęto wpływać środkami pośredniemi, ba, jakże nie licującemi z godnością nauki.

Przełamano to wszystko. **Opinja uniwersytetów wypadła dla ministerium druzgocąco.** Jednolity front przeciwko ministrowi na całej linji!

Niebywały to przejaw, przejaw zdrowy w społeczeństwie polskiem. **Zdrowy i mądry czyn wyższych uczelni.** Nietylko tu o samoobronę idzie. Konferencja rektorów wypowiedziała się dwukrotnie przeciw pierwszemu i drugiemu projektowi. Wypowiedziały się senaty wszystkich uczelni wyższych w liczbie 11. Głosy najwybitniejszych uczonych Polski były i są przeciw. Nikt za projektem Połączyli się w jednolity front antyrządowy konserwatyści z nacjonalistami, połączyli się razem z liberałami i radykałami obóz zachowawczy i demokratyczny, aby wystąpić solidarnie w obronie godności nauki i dorobku kultury polskiej. Zebrano w książce najważniejsze głosy jako piękny dokument chwili czasu smutnej teraźniejszości polskiej.

30-tu profesorów **wypowiedziało się** w tej książce, **która jest wielkim aktem oskarżenia przeciwko zamierzeniom Rządu,** a zarazem jest przepojona wielką troską, serdecznem ukochaniem polskiej nauki i kultury, ale i obawą o zahamowanie i wydanie na łup paryjnictwa, chaosu, niepewności i zmarnowania wielowiekowego dorobku kulturalnego narodu polskiego. Profesorowie wyższych uczelni, wszystkie wyższe uczelnie wskazują, że projekt, gdy wejdzie w życie, **wyda naukę na łup biurokracji i sprowadzi zamęt, wprowadzi mierzwy zamiast uczonych na uniwersytety. I kiedy się to robiło? kiedy ten projekt się wnosi?** Właśnie w okresie, kiedy uczelnie z powodu trudności finansowych są w stanie katastrofy, kiedy uniwersytet np. stolicy mieści się w kilkunastu miejscach, kiedy chluba kultury polskiej, **Bibljoteka Jagiellońska marnieje,** a jej bezcenne skarby gniją, bo niema funduszu i pieniędzy na budowę gmachu. Są za to fundusze na reprezentacyjne cele. (**Pos. Rybarski:** milion na wagon salonowy jest, a na bibljotekę niema). 600 000 zł. wydajecie panowie z sanacji na mieszkanie reprezentacyjne dla Ministra Spraw Zagranicznych w okresie szalejącego kryzysu i 361 milionowego deficytu! 600 tysięcy złotych, żeby Ministerjum Spraw Zagranicznych lepiej się reprezentowało w myśl starej szlacheckiej zasady: zastaw się, a postaw się" (**Głos z ław BB:** niech wille w Zakopanem odda. **Wrzawa).** Krótko panu odpowiem, jeżeli mam nie wstydzę się tego, bo to, co mam, to z pracy czystej i uczciwej pochodzi: mojej i rodziny 9-cio letniej pracy w Ameryce! Ja mam czyste ręce. A wy panowie ze środka, nie wszyscy tak możecie powiedzieć o sobie! Wasze ręce.. (**Wrzawa**).

Marszałek: Pan mówi w sposób tak **prowokacyjny—**

— Pan Marszałek będzie może uprzejmy panować nad swymi członkami z centrum.

SZAŁ NISZCZENIA.

Przychodzi się z t. zw. reformą czyli niszczeniem wolności nauki, wtenczas, kiedy na poważne prace naukowe, na badania, studja, konieczne naukowe wyjazdy zagranicę niema pieniędzy i kiedy niema nawet mowy, żeby te rzeczy były naprawione w okresie, kiedy młodzież robotnicza, młodzież chłopska nie może już marzyć, aby się dostać do szkół z powodu biedy i wysokich opłat.

Ale nie jest to nowe. **Każdy okres reakcji** przynosi w historji **zamachy na uniwersytety.** Francja reakcyjna 19-go wieku, Niemcy bismarkowskie, carska Rosja, ostatnio dyktatorska Hiszpanja— są dowodem. Czasy ostatnie potwierdzają **te prawdy historyczne.** Włochy faszystowskie i Rosja bolszewicka złamały **wolność,** postęp nauki i przysięgać kazały profesorom na faszyzm, czy na bolszewizm. Dyktatorzy tam mówią krótko: „My wiemy, że to są łaidacy nowi profesorowie, ale są oni nam potrzebni" Tam nauki niema.

Pos. Piotrowski: Hiszpanja zrzuciła dyktatora, obaliła rządy generałów, które **gnębiły profesorów** po więzieniach albo skazywały na wygnanie, np. prof Umanimo, Ale republika hiszpańska w Konstytucji swej powiedział wyraźnie w drugim rozdziale art. 48 (zapewniono i wprowadzono w czyn), że „**wolność katedry jest uznana i zagwarantowana.**

Tak robią i postępują wszystkie demokratyczne państwa Europy. Gwarancja wolności katedry, ciągłość nauki, zaufanie do uniwersyteckiej społeczności, oto promienne znaki kultury prawdziwej. Na tych fundamentach oparty jest postęp nauki i kultury.

Projekt ministra oświaty w Polsce kopie przepaść między gronem profesorów a młodzieżą, podrywa zaufanie, oddaje policyjnemu systemowi normowanie życia akademickiego. Jest to najniebezpieczniejsza metoda. Historja mówi, że niełatwo złamać wyższe uczelnie i naukę. Trudniej jeszcze młodzież. Do niej podchodzić należy z wyrozumieniem zaufaniem, a nie z policją i relegowaniem, bo to tylko zaostrza temperament, wywołuje reakcję...

Marszałek: Proszę kończyć.

ZEMSTA NA PROFESORÓW ZA PROTEST PRZECIW BRZEŚCIOWI

Pos. Piotrowski: Kończę za chwilę.

Na zakończenie chcę oświadczyć, że jednym z powodów, dla których ten projekt został wniesiony, obok wymienionych i dla oszczędności, jest m. in. **akt zemsty politycznej.** „Fakty nie spotykane w świecie cywilizowanym musimy uznać je za hańbę XX wieku. Musimy je potępić ze stanowiska ludzkości Musimy je ocenić jako wielką krzywdę wyrządzoną Polsce. Brześć hańbi imię Polski w Europie. Nie wolno nam dopuścić, by ustaliła się opinia, że zbrodnie popełniono w Polsce **bez naszego protestu"** — tak mówili profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w grudniu 1930 roku, a za nimi profesorowie wszystkich uniwersytetów w Polsce. Oto m in. **przyczyna polityczna** dlaczego ten projekt się ukazał.

Jesteśmy więc socjaliści przeciwni temu projektowi, bo godzi on w Konstytucję, niszczy wolność nauki na wyższych uczelniach, oddaje je w ręce partyjnego ministra. Projekt ten będziemy zwalczali razem z jednolitym frontem świata nauki, w imię szczytnych haseł wolności przeciw systemowi policyjnemu!

Proszę Panów! Silniejsi i mocniejsi od was żeby sobie wyłamali na uniwersytetach i was podobny los spotka! **(okla ski na lewicy i prawicy).**

Rok 1932

W N-rze z roku bieżącego „Gazety Sądowej Warszawskiej", jednego z najstarszych i najpoczytniejszych czasopism prawniczych polskich umieszczony został artykuł wstępny p. t.: *Rok 1932*, który z małemi skrótami podajemy poniżej:

W ubiegłym roku 1932 spotkały sędziów przykre niespodzianki, z powodu czasowego zawieszenia nieusuwalności oraz z powodu stałego przepisu, umożliwiającego usuniecie dla dobra służby. Innemi słowy, na zasadzie postanowienia specjalnego kolegium może być sędzia każdej chwili pozbawiony stanowiska. Ten sam los spotkał częściowo sędziów Najwyższego Trybunału Administracyjnego. I tam chwilowo zawieszono nieusuwalność.

Masowe dymisje zwiększyły liczbę młodych emerytów.

W roku 1932 wprowadzono szereg nowych ustaw. Chwalebna dążność do unifikacji prawodawstwa, którą zarówno społeczeństwo, jak i sfery prawnicze tylko z uznaniem witają, niestety odbywała się pod dwoma hasłami: „pośpiech i oszczędność". Te dwa czynniki grały rolę przeważną i obydwa ujemnie się odbiły na pracach prawodawczych. Pośpiech sprawił, że ustawy ledwie światło dzienne ujrzały, już wymagały nowelizacji. Dotyczyło to ustroju sądowego, kodeksu postępowania karnego, wreszcie kodeksu postępowania cywilnego, który od 1 stycznia 1933 wszedł w życie. Pierwsze dwie ustawy doznały kilkakrotnych zmian, a procedura cywilna, jeszcze przed wprowadzeniem w życie, uległa modyfikacjom i to w dodatku nie bardzo szczęśliwym, bo pod wieloma względami pierwotne dodatnie przepisy na niekorzyść przeistoczono. Również pośpiech odbił się na postępowaniu egzekucyjnem, które usunięto z pod kontroli kasacyjnej. Słowem, w najważniejszej może części postępowania cywilnego, bo przy wykonaniu wyroku, Sąd Najwyższy został pozbawiony całkowicie głosu.

Wśród wydanych ustaw, jedna nie została, jak dotąd, znowelizowana, a mianowicie kodeks karny, który obowiązuje od dnia 1 września 1932. Atoli i ten kodeks, jak nam wiadomo, ma ulegać modyfikacjom.

Obok pośpiechu „oszczędność" poważny swój wpływ wywarła. Szeroko zastosowana jednoosobowość, która nawet Najwyższego Trybunału Administracyjnego nie ominęła, jest dowodem, że zasada oszczędności budżetowej grała rolę poważną. Pozatem odbiła się ona na ograniczeniu apelacji, kasacji i t. p. Te nowe rzekomo idee mogą wprowadzić rysy do gmachu Temidy. Warto się też będzie nad tem wszystkiem zastanowić, gdy powołane ustawy, wydane pod postacią dekretów, znajdą się na porządku dziennym izb ustawodawczych.

Obok Kodeksów, całego szeregu regulaminów i rozporządzeń, również w ostatniej chwili ogłoszonych, w r. 1932 ujrzało światło dzienne nowe prawo o ustroju adwokatury na całym obszarze państwa. Nowy ustrój nie otrzymał całkowitego samorządu. Wzmocniono nadzór ministerjalny, oddano ostateczne przyjmowanie członków adwokatury w ręce Sądu Najwyższego, z pominięciem Naczelnej Rady Adwokackiej, lecz co jest rzeczą najistotniejszą, wprowadzono najwyższy organ adwokacki, na razie, z nominacji, czyli w ten sposób oderwano go od palestry.

Sfery prawnicze witają Nowy Rok z niepokojem. Najwyższą ich troską jest myśl o tem, aby praworządność nie spotykała się z dalszem upośledzeniem, aby panowanie prawa górowało nad życiem narodu.

Emeryci giną z głodu!

Staromieście, 11 stycznia 1933.

Od emerytowanego sierżanta W. P. otrzymaliśmy list następujący:

Dnia 31 października 1931 r., władze wojskowe przeniosły mnie na emeryturę, od 31 października 1931 r. do 3 marca 1932 r., czekałem na pobory i wreszcie 3 marca 1932 r. otrzymałem zaliczkę, a dopiero 1 kwietnia 1932 r. pobory, czyli czekałem jak ostatni żebrak na to, co mi się należało w myśl ustawy emerytalnej.

A przecież ustawa mówi, że nie może być przerwy w poborach, ale to nikogo nie obchodzi, ty żyj więc człowiecze z rodziną, jak ci się żywnie podoba. Po odejściu na emeryturę cały czas starałem się, ażeby władze wojskowe zaliczyły mi 2 lata więcej, gdyż zaliczono mi mniej służby i wreszcie 28 października 1932 r., t. j. po roku czekania, otrzymałem nowy dekret, mocą którego władze wojskowe zaliczyły mi owe dwa lata, a o należność kazały mi się zwrócić do Izby Skarbowej we Lwowie, gdyż stary dekret został anulowany.

Ale cóż się okazało. 3 listopada 1932 r. otrzymuję pobory jak poprzedniego miesiąca, aż 84 złotych i 9 groszy, toteż 3 listopada 1932 r., składam prośbę do naczelnika wydziału VI Izby skarbowej we Lwowie. Żadnej jednak odpowiedzi do dziś dnia nie otrzymałem.

Dnia 13 listopada 1932 r. składam drugą prośbę do Izby skarbowej na ręce naczelnika p. Kwiatkowskiego, również bez odpowiedzi do dziś. Pobory na grudzień 1932 r. otrzymałem te same, tj. 84 zł. 9 gr., toteż w pierwszej połowie grudnia 1932 r. zwracam się do Izby skarbowej we Lwowie z prośbą w tej sprawie i do dziś nie otrzymałem odpowiedzi. W drugiej połowie grudnia zwracam się w tej sprawie do ministra skarbu, prosząc o odpowiednie zarządzenie, niestety pobory na styczeń 1933 r. otrzymałem te same. To też tą drogą zapytuję się co mam czynić, do kogo się zwrócić. Czy ci panowie, do których się zwracałem, są tak obojętni na los emerytów, że nawet odpowiedzieć nie raczą?

Zaznaczam, że jestem 76 proc. inwalidą wojska polskiego, 17 lat służyłem w armji, a dziś muszę żebrać o to, co się mi należy. Kiedy wreszcie otrzymam zaległą różnicę moich poborów za 14 miesięcy. Jak mam żyć za tych 84 zł. na miesiąc z rodziną, nie mając niczego, prócz tych poborów.

Roch Czernik, sierż. emeryt.

(3944/II/KP. karta likw. Izby skarb. we Lwowie).

DR. MED. GEBEL (Gorlice)

Filantropja a rzeczywistość

„DNI PRZECIWGRUŹLICZE"

Od szeregu lat Polski Związek przeciwgruźliczy organizuje na terenie całej Polski w okresie od 1 grudnia do 10 stycznia t. zw. „Dni przeciwgruźlicze".

Co za piękne dwa słowa?... Czy możemy sobie wyobrazić coś wyższego, wznioślejszego, jak niesienie pomocy niewinnie cierpiącym?...

Wspólny wróg całej ludzkości — lasecznik gruźliczy, a więc i wspólna ogólno-ludzka obrona, wspólna wzajemna braterska pomoc. Gdzie więc są wyniki tej „dobroczynej" akcji międzynarodowej? — zapyta bezsprzecznie niejeden z pośród miljonów cierpiących. Celem otrzymania konkretnej odpowiedzi na to pytanie zastanówmy się chwilkę nad istotą gruźlicy i nad jej przyczynami.

Choroba ta wywołaną zostaje przez zarazek zwany lasecznikiem gruźlicy, odkryty i opisany jeszcze w r. 1882 przez Roberta Kocha. Jak późniejsze badania naukowe wykazały, niema człowieka, do którego organizmu zarazki te by się nie dostały. Jednak nie chorują wszyscy, ponieważ, jak się według danych statystycznych okazuje, największy odsetek chorych stanowią tylko ci, którzy z powodu złego odżywiania, jakoteż z powodu swoich wilgotnych, ciemnych, ciasnych mieszkań, nie mają dość sił odpornych przeciw chorobotwórczym drobnoustrojom.

Jak więc z tych kilku słów wynika, jest gruźlica chorobą biednych. Walka z gruźlicą powinna wobec tego być równoznaczną z walką z nędzą, z walką o najprymitywniejsze prawa człowieka do racjonalnej pracy, do chleba, do dachu nad głową. Wszak najwyższy postęp medycyny nic tu zdziałać nie może, póki uderza o opór, jakim jest brak dwóch zasadniczych warunków zarówno zapobiegawczych jak i leczniczych, t. j. brak odpowiedniego odżywiania i mieszkania suchego, słonecznego. Tych braków żadna instytucja filantropijna nigdy usunąć nie zdoła, na dowód czego przytaczam słowa wzięte z tymczasowego sprawozdania tegorocznej akcji „Dni Przeciwgruźliczych":

„Wobec wzmagającego się ubożenia samorządów i społeczeństwa istnieje obecnie obawa, że pomimo sprzyjających większemu rozpowszechnianiu się gruźlicy warunków ekonomicznych, liczba placówek do walki z nią, będzie musiała być z konieczności redukowaną".

„Dni przeciwgruźlicze" podobnie jak każda inna akcja filantropijna nie mogą być uważane za walkę z gruźlicą. Skutecznie zwalczyć i wytępić tę klęskę społeczną może tylko zwycięska walka klasowa o prawo do równomiernego podziału pracy i zysku dla wszystkich, o chleb dla wszystkich, i o słońce dla wszystkich.

Ważne dla robotników

ZA NIEWYPŁACENIE ZAROBKÓW — WIĘZIENIE

Starostwo grodzkie śródmiejsko-warszawskie ukarało na podstawie art. 59 prawa o wykroczeniach przedsiębiorcę robót budowlanych Kazimierza Staroszewskiego, grzywną 1.000 zł. z zamianą na 30 dni aresztu za wstrzymanie przez lekceważenie wypłaty zarobków zatrudnionym robotnikom.

Art. 59 głosi, że kto złośliwie, albo przez lekceważenie swych zobowiązań wstrzymuje w całości lub w części należne pracownikom wynagrodzenie lub obniża bezprawnie jego wysokość, albo zmusza pracowników do przyjmowania zamiast należnej zapłaty w gotówce wynagrodzenia w innej postaci, podlega karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3.000 zł.

Daszyński w więzieniu rosyjskiem w roku 1889

LIST IGNACEGO DASZYŃSKIEGO DO PRZYJACIELA

Pożółkły list z przed lat zgórą czterdziestu... Pisał go młody Ignacy Daszyński do swego, przebywającego wówczas w Argentynie przyjaciela Dionizego Krzyczkowskiego, obecnie profesora architektury na politechnice lwowskiej. Do zrozumienia treści listu niech się przyczynią następujące objaśnienia: Daszyński w r. 1889, jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego, przyjął dla zarobku lekcję na wsi u pp. Gniazdowskich w Królestwie pod Pułtuskiem i tam został uwięziony. Osoby, o których w liście tym mowa, są następujące: Feliks — to starszy brat Ignacego; Zosia ich siostra; Romek to Roman Baraniecki, późniejszy szwagier Daszyńskiego; Adam to Adam Wolański; Korolik późniejszy lekarz, Ukrainiec; Michał Pawlik, ukraiński socjalista: wszyscy oni już oddawna nie żyją.
E. H.

Kraków, 14 stycznia 1890

Drogi mój Dyziu!

Upływa miesiąc równo, jak wyszedłem z krakowskiego więzienia. — Po załatwieniu mnóstwa spraw, ciążących na mnie, zasiadam do listu do Ciebie. — W 3 dni po mojem opuszczeniu Krakowa zrobiono u Romka rewizję, na podstawie znalezienia w transporcie przemycanym, książki z jego stampilą. — Uwięziono go, a za mną zaczęli robić poszukiwania. — Ja tymczasem siedziałem sobie na wsi, uczyłem się i studjowałem wcale porządnie fizykę, nie zaniedbując przechadzek po lasach i polach. Pogoda była tego lata przecudna, niesłychana. — Gdy się burza w Krakowie nieco uciszyła, donieśli mi przyjaciele, że jestem ścigany i że jeżeli Rosja mię schwyci w swe łapy, będzie źle, ze względu na ostatnie dzieje Feliksa. — Tymczasem tydzień przed tym listem zjeżdża rotmistrz żandarmerji z wizytą do Gniazdowskich. Ja udaję się z pannami do oranżerji, jestem niewidzialny, a tymczasem rotmistrz po herbacie w poufnej pogawędce pyta Gniazdowskiego, czy niema u niego jakiego młodzieńca z Rosji. Gn. zaręcza słowem, że niema, i rotmistrz odjeżdża. W domu panika. Otrzymawszy zatem list przyjaciół namyślałem się i, nic o nim nie wspominając, zostałem spodziewając się lada dzień więzienia. — Wiadomo przytem było, że dom jest pilnie szpiegowany przez żandarmów. — Jeden z nich nawet zachorował obłożnie na nogi i równo z mem uwięzieniem położył się do łóżka, skąd wstanie może kaleką.

Wreszcie przecudnym wieczorem d. 14 maja 89 wpadło ośmiu żandarmów pieszych, 2 konnych, rotmistrz i porucznik i zrobiwszy rewizję, przy której nic nie znaleźli, — ani nawet świstka — zabrali mię w nocy ze sobą i na drugi dzień rano osadzili w turmie pułtuskiej, w surowem ścisłem zamknięciem odosobnieniu. Humor miały świetny, jakiego już dawno nie pamiętałem, otworzyłem sobie okno, zkąd widziałem 6 wiatraków na jakiejś górze, i postanowiłem okna nie zamykać przez całe lato, czego wiernie dotrzymałem. Dano mi bowiem najbardziej wilgotną ciupę zaciszną, z mnóstwem wszy, pcheł, myszy i różnych dziwnych gatunków chrząszczów i pluskwiaków. — Gdy mię zamknięto obmyłem się i zasnąłem potężnym snem sprawiedliwego. Obudziłem się rzeźki, choć z ciałem pokąsanem piekielnie. Izdebka moja mogła posiadać trzy sążnie kubiczne objętości, połowę zajmowły nary drugą połowę wanienka, cebrzyk, stolik i stołek. (Narysowany plan izdebki). Szeroką była na siąg mych podolskich rąk, a trzy kroki we wzburzeniu mogłem zrobić od nar do drzwi. W spokoju zrobiłem ich cztery. Miałem u naczelnika kilkadziesiąt rubli. Najpierw zakupiłem masę perskiego prochu, którym poczęstowałem pasorzyty tak serdecznie, że trzy dni mogłem spać spokojnie na trupach mych wrogów. Wprowadziłem czystość, gimnastykę, suche powietrze, przechadzek — wprawdzie samotnych i pod konwojem — używałem bardzo dużo, jadłem mało — piłem dużo herbaty dobrej i wytargowałem sobie me książki — fizykę, analitykę, Darwina i Spencera. Póżniej otrzymałem całą kupę powieści, a gdy mi dozwolono światło, byłem zupełnie panem sytuacji. Do samotności przywykłem, wszyscy strażnicy wielbili mię poprostu, a naczelnik tiurmy był dobrym człowiekiem. Chodziło tylko o śledztwo. Tu już, mając czas do namysłu, kwitnące zdrowie i tę pewność, że tam na szerokim świecie mam kilku dzielnych ludzi, którzy o mnie pewno nie zapomną, walczyłem podstępnie jak Indjanin, wywijając się dowcipami, tak że prokurator i rotmistrz żandarmów, wiodący w ścisłej tajemnicy moje śledztwo, często po szczerym śmiechu z ich strony zrywali się wściekli na mnie, że im nie chcę odpowiadać na pytania. Obwiniono mię z początku o rozszerzanie rewolucyjnych broszur w Rosji, po dwóch miesiącach zmieniono oskarżenie na należenie do rewolucyjnej partji, dążącej do obalenia rządu. Byłem ważną osobą, fotografowano mię, a gdy przybył generalny prokurator Kongresówki z Warszawy powiedział mi wprost: „Wasza ucząst' niesomnienno Sybir". (Wasz los napewno Sybir). Odpowie-

UWAGI

—o—

SPRZEDAWAĆ TYTOŃ CZY TKANINY — PUŁKOWNIK WSZYSTKO POTRAFI

Pisma łódzkie donoszą, że kierownikiem wielkich fabryk tkackich Scheiblera i Grohmana w Łodzi objął pułkownik Ablamowicz, były szef wydziału sprzedaży w monopolu tytoniowym.

P. pułkownik Ablamowicz tak dobrze sprzedawał wyroby monopolowe, że dochody coraz bardziej spadały i musiano dla ratowania się pójść na obniżkę cen. Jeżeli z tymsamym skutkiem będzie sprzedawał wyroby tkackie, może się zdarzyć, że ta niedawno zamknięta i znowu otwarta fabryka znowu będzie musiała albo zamknąć ruch albo zredukować robotników.

Że też u nas wszędzie musi być pułkownik, nawet tam, gdzie nikt nie posądzi go o najmniejsze kwalifikacje.

Z ruchu socjalistycznego

W OKRĘGU BIALSKIM

W niedzielę 8 stycznia w lokalu PPS w Oświęcimiu, przedpołudniem odbyła się konferencja, przy licznym udziale mężów zaufania PPS z gmin dawnego powiatu oświęcimskiego, przydzielonych do powiatu bialskiego.

Zagaił i przewodniczył tow. Nosal z Brzeszcz, sekretarzował tow. Kanter z Oświęcimia. O sytuacji ogólnej i sprawach organizacyjnych referował tow. Pysz, sekretarz OKR w Białej. Referat przyjęto hucznemi oklaskami. O sprawach miejscowych i górnictwa referował tow. Nosal. W dyskusji przemawiali między innymi towarzysze Rzepus i Kanter. Uchwalono podjąć pracę nad ożywieniem ruchu organizacyjnego w dawnym powiecie oświęcimskim. — Okrzykiem na cześć PPS zakończono konferencję po kilkugodzinnych obradach.

W myśl uchwały tejże konferencji tow. Nosal z tow. Pyszem interwenjowali u starosty bialskiego p. dr. Albertiego w sprawie pomocy bezrobotnym w gminach wiejskich b. powiatu oświęcimskiego, oraz przywrócenia samorządu w gminach tych, gdzie dawny starosta oświęcimski zamianował komisarzy, zwłaszcza dla gminy Przecieszyn.

Starosta przyrzekł poruszone sprawy rozpatrzyć i przyjść z pomocą bezrobotnym w tych gminach, w których przy ogólnej akcji dożywiania zostali pominięci, a sprawę przywrócenia samorządu uzależnił od uchwalenia nowej ustawy samorządowej w bieżącej sesji sejmowej.

W BESTWINIE w niedzielę 8 stycznia popołudniu odbyło się liczne zgromadzenie publiczne w sali Domu Ludowego. Zagaił tow. Stanisław Łuszczak, przewodniczył tow. Rosner. Referował o ogólnej sytuacji politycznej i gospodarczej w Polsce i zagranicą tow. Pysz z Białej. W dyskusji między innemi przemawiał przewodniczący Stow. kult. oświatowego „Siła" w Lgocie. Okrzykiem na cześć PPS i odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru zakończono zgromadzenie.

WIELICZKA ROBOTNICZA WIERNA PPS

Zawzięli się bebechy na Wieliczkę. Szczególnie na górników no i... na PPS. Rozpoczęli więc akcję tak jak umieją. Tak po swojemu. Hajda na górników i na PPS! Od czegóż zarząd salin. Trzeba zmusić do posłuchu. I zaczęło się zmuszanie robotników do należenia do ZZZ. Kto nie chciał się poddać, „wylatywał" albo w najlepszym razie szedł do najgorszej pracy. Do „katorgi". W ten sposób szerzono „ideologję radosnych twórców" — ideologję nie życia — lecz śmierci głodowej. — I zdawało się bebechom wielickim, że PPS przestała już istnieć. Zacierali ręce z radości i słali do swych zwierzchników samochwalcze raporty, jak to szybko i sprawnie „zniszczyli" socjalistów.

Chwalił ich też starszy przodownik Jurczakiewicz, człowiek odznaczający się niezwykłą mądrością i pamięcią. Pamięcią szczególnie. Potrafi on w sądzie wyrecytować z pamięci całe przemówienie referenta socjalistycznego i to bez zająknienia. Aż dziw bierze, skąd tyle przemyślności u takiego nie bardzo znacznego rangą człeka. Ale przypuszczać należy, że wnet pójdzie „w górę".

Otóż ów pan Jurczakiewicz zadowolony był z działalności bebków wielickich.

„Nie masz już opozycji" — krzyczeli radośnie. „Niech żyje sanacja, niech żyje Brześć i wszystkie brygady. Wieliczka przestała być czerwoną". Wesele i uciecha zapanowały w małym narodku bebesynów.

Aż tu nagle socjaliści zwołali na niedzielę 8 bm. publiczne zgromadzenie. Zniknęła radość, smutek zapanował wśród bractwa brzeskiego. Nawet sam pan komendant posterunku chodził osowiały, bo troska całym swym ciężarem zwaliła mu się na serce. Co robić, co robić teraz? Tak to wszystko składnie szło i nic z tego.

W zapowiedzianym dniu zgromadzenia sala Domu Robotniczego wypełniła się szczelnie robotnikami. Przyszedł też pan komendant Jurczakiewicz. Przed domem robotniczym w bojowym rynsztunku stało 2 posterunkowych. Otaczają nas „czułą opieką", aby wiedziała opozycja, za co płaci podatki.

Zagaił tow. **Holzer** proponując do prezydjum najstarszego członka Partji w Wieliczce tow. Jedynaka, co zebrani przyjęli hucznemi oklaskami. Tow. Jedynak w dłuższem przemówieniu przedstawił dzieje i bohaterską walkę PPS, nawołując zebranych do skupienia się pod sztandarami naszej Partji.

Z kolei zabrał głos tow. **dr. Szumski**, który omówił obecną sytuację gospodarczą i polityczną w kraju. W czasie przemówienia referenta p. Jurczakiewicz w sposób bardzo stanowczy ujął się za osobą p. Zaleskiego, zapominając widocznie o tem, że p. Zaleski przestał być już ministrem. Bardzo to ładnie ze strony p. Jurczakiewicza, że tak gorliwie troszczy się o b. ministrów, ale jest to niezgodne z ustawą, a przedewszystkiem ustawy powinny obowiązywać, a nie sentyment do takiego czy innego b. ministra. Występ pana komendanta odpowiednio przyjęli zebrani.

Następnie przemawiał tow. Czuba, mówiąc między innemi o oświacie robotniczej. Zakończył tow. Holzer gorącym apelem do dalszej pracy i walki. Z pieśnią „Czerwonego Sztandaru" na ustach rozchodzili się zebrani do domów.

Niedzielny wiec stwierdził, że **robotnicza Wieliczka trwa wiernie przy PPS i że żadne prześladowania, żaden teror nie zdoła zniszczyć ruchu socjalistycznego.**

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

działem mu, że w takim razie nauczę się lepiej geografji. Na to on z dystynkcją mi odrzekł, że także lubi geografję.

Sprawa moja szczęśliwym jakimś zbiegiem okoliczności opierała się tylko na mnie samym. Odczułem to znakomicie i byłem spokojnym, prosząc bogi, by się tylko nikt mną nie zajmował ze znajomych. Jeden się zajął, mało sam nie wpadł, i przyczynił mi trochę ambarasu w śledztwie, bo prokurator posunął się do tego, że chciał sfałszować protokół. Wywinąłem się z tego tylko tem, że Eliasz jest także imieniem w Polsce i że nie było przecinka na adresie telegramu przez co zupełnie nie uznałem telegramu, jako do mnie adresowanego. Twój list doszedł mię w tiurmie i chciano zeń zrobić atut przeciwko mnie, ale na szczęście pisałeś tak niewyraźnie i mogłem tak prawdopodobnie go wytłómaczyć na niewinną stronę, że i on nie poszkodził. Natomiast sprawił mi wówczas, wiele a wiele rozkoszy. Każde jego słowo dawało mi temat do namyślań. Jest to bardzo naturalny stan w więzieniu samotnem. Sprawa moja przeszła wszystkie żandarmskie instancje i oparłszy się o komisję obrony państwa, gdzie zasiada minister spraw wewn. i sprawiedliwości wróciła tą drogą nazad. Ogłoszono mi, że odsiawią mię jako więźnia w ręce władz austrjackich i zabroniono na zawsze powrotu do Rosji.

Dnia 12 grudnia wyjechałem pod eskortą. Wskutek oszczędnego życia w więzieniu i bardzo życzliwego zachowania się Gniazdowskich miałem kilkadziesiąt rubli na drogę. Wówczas dopiero poznałem co znaczą pieniądze. Poiłem mą eskortę i doznałem okrutnego poszanowania. Ja kierowałem nimi, nie oni mną. W wagonie oni spali, a ja rozmawiałem z podróżnymi, czytałem chciwie dzienniki i t. d. Posiedziawszy w nadgranicznem mieście parę dni w strasznej zaiste kozie policyjnej, gdzie również pieniądze ozłociły mi życie, zostałem wręczony komisarzowi policji krakowskiej w Szczakowej i przyjechałem ze szpiclem do Krakowa.

Tu zaprowadzono mię wprost do więzienia głównego, ale zarządca więzień nie chciał mię przyjąć bez rozkazu prokuratora. Poszedłem do biura policyjnego. Było to już wieczór. Poczciwa policja cwałem popędziła do różnych prokuratorów i wyjednała wreszcie rozkaz uwięzienia mię. Ale uchwałą pierwszej instancji sądu karnego zostałem uwolniony od więzienia śledczego i pędziłem wieczorem do domu, gdzie uściskałem serdecznie wszystkich swoich. Rozpuszczono, jak zwykle bajeczne wieści, że mię w Rosji powieszono, że jestem już na Syberji i tym podobne romantyczne historje.

Używszy swobody z dziką rozkoszą, napoiwszy się światłem, ciepłem, towarzystwem, poszedłszy dwa razy na Olszę samotnie i w dziki wicher, objrzałem się dokoła i zobaczyłem tyle nędz ludzkich, że kto wie czy więzienie nie było lepsze? Najpierw bieda, ogólna, nieubłagana, potem Zosia chora, chociaż chodzi, wątła jak roślina cieplarniana, mama spracowana, zrękana zapadła na influenzę i wogóle życiem zniszczona, Feliks we Wiedniu walczy z chorobą tak, że może nie długo mu już życia zostało, Roman zdał rygorozum, ale zdenerwowany strasznie, Adam teraz asystent histologji, milczący pracuje jak wół lub Litwin, nosząc może chorobę w piersiach, choć na zewnątrz nic poznać nie daje, Olędzki chwilowo wyjechał na wieś do Polski „pomagać w gospodarstwie", Korolik walczy z biedą i coraz mi się milszym wydaje — oto moje otoczenie... A ja sam bez centa, nie mogę nawet do Wiednia się dostać, aby zobaczyć Felka, który za kilkanaście dni pod grozą niebezpiecznej choroby ma wyjechać do miejsca kąpielowego w południowej Europie. Robię rachunki z przeszłością i z przyszłością. — Mam jeszcze tylko zdrowie nienaruszone i młodość. Jeżeli pierwsze runie, druga mi się przyda na energję samobójstwa. I stają teraz często przedemną postacie Pawlika, który tyle stracił, lub Feliksa, który miał dziesięć razy więcej odemnie energji życiowej, a z drugiej strony tych mizeraków galicyjskich, którzy za obiad, parę butów i mieszkanie, wyrzekli się wszystkiego, tych tanich ludzi, którzy się sprzedali za taką małą płatę. Dlaczegożbym nie miał pojechać do Argentyny, lub na koniec świata, gdziebym mógł choć trochę zarobić pieniędzy, kiedy tu nikomu z drogich mi osób nie pomogę niczem a niczem.

Prokuratorja obecnie wytoczyła mi nonsensowy proces jakobym ja podczas pobytu w Krakowie zakładał stowarzyszenie „Proletarjat" i o tym podobne brednie. Ale ten proces na razie zamyka mi wstęp do uniwersytetu i wszędzie... Wszak znasz tutejsze stosunki. Jedno tylko dobrze się stało; oto w tych dniach uwolniono mię w czwartej klasie poborowej i jestem już zupełnie wolny mogąc wziąść paszport na trzy lata i mogę się żenić.

Tak stoją u nas rzeczy. Teraz namyśl się, czy po przeminięciu kryzy, mógłbym znaleść utrzymanie w Argentynie lub w Brazylji. Wyjechałbym z chęcią bodaj na dziesięć lat, jeżeliby w tych dziesięciu latach można nazbierać pieniędzy i wrócić potem do swoich. Znasz mnie, więc możesz ocenić, czy bym tam mógł do czego przydać się komu i otrzymać za to pieniądze, tak abym mógł żyć i oszczędzać coś jeszcze. Raz już przeprowadziłeś w mem życiu korzystny zwrot, dopomógłszy mi tak szczerze w Krakowie, może i teraz Ci się to uda. Pomyśl nad tem drogi mój Dyziu, Ty który z dawnych moich towarzyszy jeden może mi zostałeś, bo Feliksa może wkrótce nie stanie, a Władek gdzieś na wsi się zakopał, tak że nie wiem, co z nim się dzieje, ani gdzie jest obecnie. Adam pisze do Ciebie osobno, wszyscy serdecznie cię pozdrawiają, stoisz nam tu ciągle przed oczyma i listy twoje są uroczystością. Odrzewskiul jeszcze się nie zgłaszał.

Ściskam Cię serdecznie.

Twój

Ignacy.

Adres Adama: Coll. phys. Odpisz nam wkrótce i obszernie.

—ooo—

Koń za... 80 groszy

Pod tym tytułem pisze „Zielony Sztandar": „Jakób Kędzierski, zamieszkały we wsi Chojno, powiatu sieradzkiego, znalazł się w ciężkiej sytuacji, groziła mu licytacja! Chcąc ratować swój majątek przed wyznaczoną mu licytacją za niezapłacone podatki, postanowił sprzedać swój inwentarz oraz dom i z uzyskanemi pieniędzmi wyjechać ze wsi, ratując je przed ręką sekwestratora.

W tym celu, Kędzierski udał się z koniem do Sieradza, gdzie na rynku zaofiarowano mu za niego *1 zł. 50 gr.*, wiedząc, iż ewentualny nabywca ryzykuje pieniądze, gdyż urząd skarbowy, dowiedziawszy się o sprzedaży, mógł konia nabywcy odebrać i sprzedać go drogą licytacji.

Kędzierski oburzony ofiarowaną mu sumą postanowił zrezygnować ze sprzedaży i powrócić z koniem na wieś, jednakże głód zmusił go do powrotu na rynek. Ponieważ na rynku Kędzierski nie zastał kupca ofiarującego mu przed godziną za konia sumę 1 zł. 50 gr., zmuszony był sprzedać swego rumaka za... *80 groszy*, by zaspokoić głód.

Za trzy bułki, kawałek kiełbasy i szklankę herbaty zapłacił 80 gr., to jest całą sumę otrzymaną za konia.

Tyle sobie użył i tyle uchował przed sekwestratorem!

Czyż nie jest to radość życia?

Wiadomości polityczne

SZACHERKA ŻYWYMI NARODAMI

Naprężenie między Włochami a Jugosławją, które ostatnio doprowadziło do wzajemnych demonstracyj, wywołuje silne zaniepokojenie w dwóch krajach małej ententy: Czechosłowacji i Rumunji. A ponieważ są to kraje zaprzyjaźnione z Francją, więc ta poczuwa się do obowiązku pośrednictwa. Misję tę objął nowomianowany ambasador francuski w Rzymie de Jouvenel a treścią jej jest szacherka żywymi narodami: Włochy mają otrzymać wolną rękę w Albanii, podczas gdy Jugosławji zapewni się niezamącone panowanie w Dalmacji. Czy ten plan uda się, to inna sprawa. Włochy uważają Jugosławję za następczynię swego „dziedzicznego wroga": Austro-Węgier i „nie spoczną, dopóki nie odbiorą" reszty ziem dawnej Austrji, obecnie należących do Jugosławji.

CZY GABINETOWI PAUL-BONCOURA GROZI UPADEK?

Sytuacja gabinetu Paul-Boucoura z każdym dniem pogarsza się tak, że mówią już o bliskim jego upadku. Przyczyną jest kiepskie położenie finansowe, na które minister skarbu Cheron proponuje rozmaite środki pomocy. M. in. żąda on redukcji płac urzędniczych, przeciw czemu związki urzędnicze energicznie protestują tak, że mówią nawet o możliwości strajku. Urzędnicy znajdują poparcie w klubie socjalistycznym, który sprzeciwia się redukcji płac i podwyżce podatków pośrednich. A wiadomo, że bez socjalistów Paul-Boncour nie ma większości. Sytuację pogarsza fakt, że także wśród radykałów jest grupa odrzucająca plany finansowe Cherona. A tymczasem deficyt obliczają już na 15 miljardów franków.

Z kraju i ze świata

NOWY MILJON 5-ZŁOTÓWEK Z ANGLJI. — W ostatnich dniach doszedł do Warszawy 1 miljonowy transport srebrnych 5-złotówek, wybitych przez mennicę angielską. Jest to już ostatni transport bilonu z Anglji, obecnie bowiem mennica warszawska będzie już w stanie podołać zapotrzebowaniu rządu na bilon.

KRWAWA JAZDA AUTOMOBILAMI STANISŁAWOWSKICH DYGNITARZY KASY CHORYCH. Z Sołotwiny donoszą nam: W poniedziałek 9 stycznia na zakończenie świąt grecko-kat. obrządku, oraz w święto Stefana, do Sołotwiny zajechało już przedpołudniem auto Kasy Chorych z Nadwórnej i pozostało tu do północy. Drugie auto przyjechało ze Stanisławowa na wieczór i także ugrzęzło w Sołotwinie. Pasażerowie, dygnitarze z Kasy Chorych, zostali tu bowiem na imieninach do późnej nocy, poczem wyjeżdżając mocno pod „gazem", mieli malutki wypadek, świadczący, że nie czytają z uwagą „Drogi do zdrowia", gdzie tak dobitnie wykazane były złe skutki użycia alkoholu. Dyrektor Kasy Chorych, który — jak z powyższego stwierdzić można — dniem i nocą pracuje dla dobra tej instytucji, obficie zbroczył krwią własną swoje ubranie i kasowe auto na dowód gorliwości w służbie. Rzecz zrozumiała, że tak ważna w funkcjonowaniu Kasy Chorych nowina obleciała rychło cały powiat i wszyscy ze współczuciem dla nocnych pracowników, zwłaszcza ubezpieczeni i pracodawcy, wyrabiają sobie coraz lepszą opinję o jej kierownikach i niektórych lekarzach hulających aż do rozlewu krwi.... Tak to po Szczęsnym Kasa Chorych w Stanisławowie nie ma szczęścia, po Rajskim raju, po Dupieleckim pozostała gęsta atmosfera, a z Schallym sanacyjni władcy Kasy Chorych szaleją!

„REORGANIZACJA I DOBRO SŁUŻBY" — PRZED NAJW. TRYB. ADMINISTRACYJNYM. W Najwyższym Trybunale Administracyjnym przedmiotem rozprawy była sprawa posiadająca pierwszorzędne znaczenie dla świata urzędniczego, wniesiona w imieniu pewnego kolejarza przez adw. Zaczyńskiego. Kolejarz ów otrzymał zwolnienie z posady, przyczem jako przyczynę wymieniono „reorganizację i dobro służby". Zastępca jego wywodził przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym, że tego rodzaju ogólnikowe podanie przyczyn jest niedopuszczalne i powoduje nieważność wymówienia. Trybunał uznał, że sprawa jest zasadnicza i jako taka musi być rozpatrywana w zwiększonym komplecie. Wyrok będzie ogłoszony 4 lutego. Ponieważ zaś niemal wszystkie zwolnienia ze służby państwowej w czasach ostatnich posługują się przytoczoną wyżej formułką, będzie on miał znaczenie zasadnicze dla ogółu osób podlegających redukcjom.

W STANIE ZDROWIA ZNAKOMITEGO AKTORA MIECZYSŁAWA FRENKLA, który od kilku tygodni leży chory, zaszło pogorszenie. Jest to choroba mózgowa, której podłożem jest skleroza. Na tle powikłań sklerotycznych chory zaniemówił. Lekarze nie zdolali ustalić, czy jest to objaw chwilowy czy stały i czy pociągnie to za sobą dalsze komplikacje. Nad chorym roztoczyło opiekę kilku znanych lekarzy warszawskich.

Opieka społeczna czy filantropja?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowa komisja budżetowa obradowała nad budżetem ministerstwa opieki społecznej. Referent pos. Sowiński (BB) wykazuje, że budżet jest wybitnie wydatkowy, gdyż dochody wynoszą 2.041.500 zł., wydatki zaś 99,949.700 zł. Te wydatki rozkładają się: osobowe 7,758.601 zł., rzeczowo-administracyjne — 1,743.249 zł., na fachowe ubezpieczenia, służbę zdrowia, emigrację itd. 89,427.857 zł., mniejsze wydatki 1,020.000 zł. Rok ubiegły był dla instytucji ubezpieczeń społecznych bardzo ciężki. — Wkładki maleją, świadczenia rosną, także rosną zaległości u pracodawców. Niema innego wyjścia, jak albo znacznie podnieść wkładki albo ograniczyć świadczenia z 9 na 6 miesięcy.

Pos. Polakiewicz (BB) omawia sprawę lecznictwa.

Pos. Rymar (klub nar.) wskazuje, że ustawa scaleniowa ubezpieczeń społecznych od roku nie ruszyła z miejsca a praktyka wykazuje, że reforma niektórych instytucyj, np. Kas chorych, funduszu bezrobocia itd. nietylko nie dała potanienia administracji, przeciwnie — jej podrożenie.

Pos. Jankowski (NPR) zapytuje o program rządu w walce z bezrobociem.

TOW. POSEŁ SZCZERKOWSKI

poddaje krytyce budżet min. opieki społecznej i politykę socjalną rządu. Rząd idzie na rękę „Lewiatanowi", który dąży do nadania resortowi społecznemu charakteru filantropijnego. „Lewiatan" zdąża do zmniejszenia świadczeń społecznych a z expose p. premjera widać, że rząd popiera tę tendencję.

PPS walczyć będzie o utrzymanie zdobyczy socjalnych.

Projekt o scaleniu ubezpieczeń nie zadawala nas. Jest to projekt gorszy od projektu b. ministra Jurkiewicza. Omawiając poszczególne projekty budżetu, mowca oświadcza, że PPS niema zaufania do ministra opieki społecznej.

Odpowiedź „Journal des Debats" na skargi przeciwko Francji

W dzienniku paryskim, posiadającym charakter umiarkowany, a firmę poważną — mamy na myśli *„Journal des Debats"* — znajdujemy pod datą 8 bm. artykuł o Polsce, zawierający serję politycznych spostrzeżeń. Bodźcem do napisania tego artykułu była nietylko chęć podzielenia się wiadomościami z Polski z czytelnikami u progu Nowego Roku. W pierwszym rzędzie podziałała tu rozmowa, którą korespondent warszawski tego dziennika miał z „wysoce polityczną osobistością, która niedawno powróciła z Paryża. Podniosła ona takie żale, dotyczące Francji:

„Widziana z odległości wygląda Polska, jakby była krajem najszczęśliwszym w świecie: nie słyszy się słowa o niej i możnaby nawet twierdzić, że niczego jej nie potrzeba! Milczenie, które ją otacza, jest tak głębokie, że czasami można sobie zadać pytanie, czy istnieje ona w rzeczywistości? W ciągu kilku tygodni, które przebyłem we Francji, wyczytać mogłem w dziennikach dwie lub trzy nowiny z Polski, zresztą nieznaczące".

„Czemuż się dzieje, że do tego stopnia nie interesują się we Francji dramatem politycznym, który wstrząsa naszym krajem?

„Mamy wrażenie — ciągnął dalej ów rozmowca — że jesteśmy zdani na własny los i że mało znaczymy na francuskiej szachownicy dyplomatycznej. Proszę: deklaracja, którą p. Paul-Boncour odczytał w Izbie, w dniu, kiedy opuszczałem Paryż, przechodzi milczeniem nawet nad istnieniem krajów sprzymierzonych z Francją — z wyłączeniem Anglji, jednego, jedynego wyjątku, o którym deklaracja wspomina"...

Żal swój zakończył ów przybysz z Francji stwierdzeniem, że właśnie Polska jest tym krajem, któryby nie patrzył biernie, gdyby jakiś Schleicher zamarzył kiedy o nowej inwazji na ziemię francuską.

Na te słowa, pełne zawodu i rozgoryczenia „osobistości ze wszechmiar godnej uwagi" odpowiada „Journal des Debats":

„Może ma słuszność, ale niesprawiedliwem byłoby na samą Francję przerzucać odpowiedzialność za ten stan rzeczy. Prawdą jest, że prasa francuska nie udziela wiele miejsca sprawom polskim, lecz to dlatego, że nie nadają się one, aby je wystawiać na światło. Badane pod jakimkolwiek kątem widzenia — zyskują, gdy się o nich milczy (Sous quelque angle qu'on les examine, elles gagnent à être tues).

„Z punktu widzenia polityki zagranicznej p. Zaleski nie był już człowiekiem nadmiernie wymownym, ale jego następca wydaje się być nim mniej jeszcze. Zamyka się w takiem milczeniu, że literalnie nie wie się nic o jego planach, zamiarach, czy ideach. Odkąd zainstalował się przy ul. Wierzbowej, zaledwie wypowiedział z dziesięć słów na temat stanowiska międzynarodowego swojego kraju. I to milczenie przedłużające się świadomie, rzecby można celowo utrzymywane, znakomicie sprzyja stwarzaniu legendy — bezmyślnej niewątpliwie — odnośnie germanofilskiej orjentacji zagranicznej polityki polskiej. Ta legenda powstała skutkiem niektórych nieostrożnych artykułów pism prorządowych: krakowskiego „Czasu" i „Słowa" wileńskiego, które uznały za swój obowiązek zbyt brutalnie interpretować nieudałą podróż pułkownika Becka do Berlina i rozmowy, które miał jego podsekretarz stanu, hr. Szembek z p. von Neurathem".

Następnie dziennik paryski przechodzi do omówienia stosunków wewnętrznych zwlaszcza sejmowych w Polsce i przy tej okazji cytuje dłuższy fragment z „Naprzodu" (z podanego przez nas wywiadu z posłem Witosem). Oczywiście w świetle niewesołem przedstawia „Journal des Debats" — szczątkowy parlamentaryzm polski.

PRZED PROCESEM „BOMBOWYM" W ŁODZI. Na posiedzeniu gospodarczem sądu okręgowego w Łodzi omawiana była sprawa terminu i kompletu sędziowskiego na rozprawę przeciw sprawcom zamachu bombowego na urząd wojewódzki i magistrat oraz napad rabunkowy na kasjera firmy Krönig. Termin rozprawy przeciw Romanowi Kuchciakowi. Janowi Rzetelskiemu, Feliksowi Renosikowi oraz przeciw Antoniemu Rybakowi, Józefowi Grodzickiemu i szoferowi Władysławowi Śmigielskiemu — współwinnym w napadzie na ul. Nowo-Kątnej, wyznaczony został na 30 bm. Sprawa odbędzie się pod przewodnictwem wiceprezesa sądu Ilinicza, oskarżać będzie prokurator Chawlowski. W związku z wyznaczeniem terminu rozprawy, zaszła konieczność natychmiastowego wezwania świadków, których liczba wynosić będzie około 40 osób. Akt oskarżenia został już opracowany i w ciągu najbliższych dni zostanie doręczony oskarżonym.

Ruch kolejarski

—o—

GWIAZDKA DLA KOLEJARZY W SZPITALU

W dniu 13 stycznia wydelegował zarząd Koła ZZK w Krakowie, z ramienia Samopomocy istniejącej przy Kole, kilku kolegów, którzy udali się do szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie celem odwiedzenia przebywających tamże chorych kolejarzy, złożenia im życzeń powrotu do zdrowia, przyczem obdzielono chorych kolegów bez względu na przynależność związkową, skromnemi podarkami w postaci papierosów, jabłek, czekolady itp. W szpitalu OO. Bonifratrów przebywa obecnie 30 kolejarzy, z tych 7 z Krakowa, 3 z Podgórza, 3 z Oświęcimia, 1 ze Szczakowy, 1 z Trzebini, 1 z Jaworzna, 1 z Kłaja, 1 z Zagórzan, 2 z Rzeszowa, 3 z Nowego Sącza, 3 z Bielska, 1 z Bochni, 2 z Tarnowa i 1 z Dziedzic. Z tych 17 należy do ZZK. Chorzy koledzy wzruszeni byli pamięcią organizacji o nich, którym nie dane było spędzić świąt w gronie rodziny, zlecili przeto delegatom złożenie podziękowania zarządowi Koła w Krakowie. Ciężkie warunki, w jakich żyją kolejarze, a z nimi i organizacja, sprawiły, że nie można było urządzić chorym kolegom większej przyjemności. Uczyniono to w skromnych rozmiarach, by dać im poznać, że ci, którzy pracują, pamiętają również o tych, których choroba wyrwała z posterunków służbowych i od rodziny, rzucając na łoża szpitalne. Przy tej okazji apelujemy do istniejącej przy dyrekcji kolei w Krakowie „Samopomocy humanitarnej", na której cele składają datki wszyscy kolejarze, by przyszła z pomocą chorym kolejarzom przebywającym w szpitalu, kiedy już sama administracja kolejowa o nich, jako o swych pracownikach, zupełnie zapomina.

ŻĄDANIE KOLEJARZY TARNOWSKICH

W dniu 4 stycznia odbyło się zebranie pracowników kolejowych, członków ZZK węzła tarnowskiego. Przy licznym udziale pracowników został wygłoszony referat przez członka zarządu okręgowego ZZK na temat obrad centralnych sekcyj ZZK z 4 grudnia, oraz referat posła Ciołkosza na temat obecnej sytuacji w kolejnictwie. Zgromadzeni w dyskusji wyrazili pełne uznanie dla stanowiska, zajętego przez centralne sekcje, poczem uchwalono następującą rezolucję:

„Z uwagi na ciężkie położenie i coraz większą redukcję dni pracy i poborów, oraz pogorszenie ustawy emerytalnej itd. zebrani akceptują w całości rezolucję uchwaloną przez zjazd CS i postanawiają wytrwać w szeregach ZZK, dając dowód zrozumienia i wiary w potęgę klasy robotniczej. Zebrani protestują jaknajkategoryczniej przeciwko redukcji dni pracy, która niszczy w okrutny sposób życie pracowników i ich rodzin. Zebrani protestują przeciw obniżaniu premij już zapracowanych, która to obniżka ujawnia się do wysokości 50% na rzecz administracji kolejowej. Zebrani domagają się obniżenia czynszu za mieszkania służbowe i skarbowe stosownie do dzisiejszych obniżonych poborów, oraz obniżenia cen deputatu opałowego. Żebrani od szeregu lat cierpią na brak ubrań ochronnych i służbowych, — które administracja dostarcza w terminach opóźnionych, dochodzących nawet do roku. Ze względu na powyższe punkty, które rezolucja CS obejmuje i lokalne niedomagania administracji kolejowej, zebrani wzywają ZO i WW ZZK do energicznego dopilnowania uchwał i wskazań przez zgromadzenia odbyte w kołach ZZK. Zebrani przyrzekają poprzeć wszelką akcję wszczętą przez ciała związkowe."

Szubrawców, niecponiów i ich podłości
Nasz dziennik chłoszcze codzień bez litości

TELEGRAMY

—o—

PROTESTY WYBORCZE

Warszawa, 14 stycznia (tel. wł.). W poniedziałek Sąd Najwyższy rozpatrzy protest przeciw wyborom do Sejmu w okręgu 54 Tarnopol—Zbaraż—Skałat oraz przeciw wyborom do Senatu w województwie tarnopolskiem.

„NIECHLUJNA ROBOTA"

Warszawa, 14 stycznia (tel. wł.). Dziś obradowała komisja przemysłowo-handlowa Sejmu nad *poprawkami rozporządzeń prezydenta Rzeczypospolitej* o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych. Referent poseł sanacyjny Gorzkowski stwierdził, że *rozporządzenie jest niedostateczne* i niedokładne i potrzebne są poprawki. Ale rządowy projekt uzupełnienia rozporządzenia jest również niedostateczny i niezbędne są poprawki.

W dyskusji tow. poseł Tad. *Reger* scharakteryzował — jak mówił — *dyletanckie*, lub też jak sanatorzy określają — niechlujne „opracowywanie" rozporządzeń, które trzeba ciągle zmieniać i poprawiać. Należy więcej uwagi poświęcić doświadczeniom zagranicy, na „zgniłym Zachodzie", a nie zawsze czekać na własną praktykę, na przysłowiowe nabicie sobie guza. *Jest to skutek stałego omijania Sejmu.* Na 36.000 zgłoszonych patentów zaledwie 18% były to patenty odnoszące się do polskich wynalazków. Należałoby wobec tego znieść zupełnie albo obniżyć do minimum opłaty za patenty na wynalazki polskie. Byłaby to zachęta dla młodzieży i pracowników naszych

B. MINISTER ZALESKI PREZESEM BANKU HANDLOWEGO

Warszawa, 14 stycznia (tel. wł.). Dziś odbyło się posiedzenie rady nadzorczej Banku Handlowego. Uchwalono kooptować do rady b. ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego i powierzyć mu funkcję prezesa rady nadzorczej. Kooptowano również do rady nadzorczej dr. Alfreda Faltera, przedstawiciela przemysłu górnośląskiego, b. min. Strasburgera i inż. Wiślickiego, dyr. tomaszewskiej fabryki jedwabiu.

BILANS BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 14 stycznia (tel. wł.). W pierwszej dekadzie stycznia zapas złota powiększył się o 100.000 zł. do sumy 502,300.000 zł. Zapas walut i należytości zagranicznych zaliczony do pokrycia zmniejszył się o 7,600.000 zł., do sumy — 40,900.000 zł. Zapas walut niezaliczonych do pokrycia zmniejszył się o 2.100.000 zł. do 86,100.000 złotych. — Obieg banknotów zmniejszył się o 35,600.000 zł. do sumy 967,200.000 zł.

OBNIŻKA CEN PAPIERU

Warszawa, 14 stycznia (tel. wł.). „Iskra" donosi, że na skutek porozumienia przemysłowców papierniczych z 1 lutego ma nastąpić obniżka cen różnych gatunków papieru od 2 do 10%. Obniżka cen papieru rotacyjnego wyniesie 8%.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 15 stycznia (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu po 50.000 zł. wygrały nra 98090 i 139389; 20.000 zł. wygrał nr. 83357; 15.000 zł. wygrał nr. 92325; po 10.000 zł. wygrały nra 4119 i 111515; po 2.000 zł. wygrały nr. 564, 20603 i 139260.

KATASTROFA SAMOCHODOWA

Praga, 14 stycznia. W dzielnicy Bubenec wydarzyła się dziś katastrofa samochodowa, której ofiarą padł sławny skrzypek Jan Kubelik, oraz jego pianista Holecek. Na skrzyżowaniu ulic najechał na auto Kubelika samochód ciężarowy z taką siłą, że auto odrzucone zostało kilkanaście metrów ulegając zniszczeniu. Kubelik doznał zgniecenia klatki piersiowej i złamania kilku żeber, Holecek zaś ma złamaną miednicę i doznał wstrząsu mózgu. Stan obu rannych jest poważny.

STRASSER I HUGENBERG NA WIDOWNI

Berlin, 14 stycznia. Kanclerz v. Schleicher przyjął wczoraj wieczór przywódcę partji niemiecko narodowej Hugenberga, z którym odbył dłuższą konferencję. Spotkaniu temu przypisuje prasa niemiecka wielkie znaczenie. Panuje w kołach politycznych przekonanie o rychłej rekonstrukcji rządu Rzeszy. W związku z tem wymieniane jest nazwisko Grzegorza Strassera. Mówią, że ma być mu powierzone stanowisko wicekanclerza. Co się tyczy konferencji Schleichera z Hugenbergiem, to była ona ściśle poufna.

SOS

Kopenhaga, 14 stycznia. Parowiec hiszpański „Flora" odbywający podróż na Islandję znalazł się u wybrzeży Islandji w niebezpieczeństwie i wzywa pomocy. Na ratunek pospieszyły mu dwa angielskie kutry rybackie.

O 40-GODZINNY TYDZIEŃ PRACY

Genewa, 14 stycznia. W toku dyskusji generalnej na przygotowawczej konferencji w sprawie ograniczenia czasu pracy delegat rządu włoskiego wypowiedział się za koniecznością wprowadzenia skróconego czasu pracy w zakładach przemysłowych. Oświadczył on, że obowiązkiem konferencji jest uczynić wszystko możliwe, aby przez wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy przyczynić się do złagodzenia klęski bezrobocia. Mowa delegata rządu włoskiego przyjęta została życzliwie przez delegatów rządowych, oraz delegatów robotniczych.

NOWY PROTEST CHIN

Genewa, 14 stycznia. Delegacja chińska wręczyła generalnemu sekretarjatowi Ligi Narodów treść noty przesłanej sygnatarjuszom układu bokserskiego z r. 1901, w której rząd chiński protestuje przeciw napadowi wojsk japońskich na Szan-hai-kwan, oraz zrzuca z siebie odpowiedzialność za ewentualne szkody, jakie wyniknąć mogą z uprawnionej akcji obronnej wojsk chińskich. Delegacja chińska prosi równocześnie, aby protest ten przedłożyła Liga Narodów wszystkim jej członkom. W drugiej nocie wręczonej Lidze Narodów rząd chiński stwierdza, że nie upoważnił nikogo do prowadzenia rokowań z władzami japońskiemi w sprawie napadu na Szan-hai-kwan.

POŻAR NA OKRĘCIE

Paryż, 14 stycznia. Na statku motorowym „President Briand" wybuchł dziś w porcie Lorient pożar, który z trudem tylko zdołano ugasić. Pastwą płomieni padło urządzenie wewnętrzne tylnej części statku.

CZY HOOVER MÓWIŁ O KONIECZNOŚCI PŁACENIA DŁUGÓW?

Paryż, 14 stycznia. Na ogłoszone wczoraj przez „N. Y. Timesa" rzekome oświadczenie prezydenta Hoovera, oświadczył senator Laval przedstawicielowi „Petit Parisien", że wiadomość podana przez „N. Y. Timesa" jest rażąco sprzeczna z treścią oficjalnego komunikatu, parafowanego przez Hoovera i Lavala. Dlatego też Laval nie wierzy, aby oświadczenie pochodziło od Hoovera.

Londyn, 14 stycznia. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Timesa" b. premjer francuski senator Laval oświadczył, że wbrew różnym innym enuncjacjom, pochodzącym rzekomo od prezydenta Hoovera, zawarte w komunikacie oficjalnym, wydanym z okazji wizyty premjera Lavala w Waszyngtonie wyrażenie „zobowiązania rządowe" dotyczy właśnie sprawy reparacyj i długów wojennych.

PRZYSPIESZENIE ŚWIATOWEJ KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Londyn, 14 stycznia. Według „News Chronicle" zamierza premjer angielski MacDonald podczas styczniowej sesji Rady Ligi narodów wyjechać na parę dni do Genewy, celem podjęcia wysiłków zmierzających do przyspieszenia terminu zwołania światowej konferencji gospodarczej.

OTTAWA NIEWAŻNA — DRUGA KONFERENCJA

Londyn, 14 stycznia. Rząd kanadyjski zwrócił się do wszystkich uczestników konferencji ottawskiej z inicjatywą zwołania nowej brytyjskiej konferencji gospodarczej do Londynu.

TRZĘSIENIE ZIEMI W ANGLJI

Londyn, 14 stycznia. W Manchesterze i okolicy odczuto dziś rano silne wstrząsy ziemi, które wśród ludności wzbudziły wielkie zaniepokojenie. Wstrząsy, które w krótkich odstępach powtarzały się cztery razy były tak silne, że na wielu domach słabszej konstrukcji powstały rysy. W wielu mieszkaniach poprzewracały się drobniejsze sprzęty, pospadały obrazy ze ścian, a w wielu wypadkach powypadały szyby okienne. Brzęk spadającego szkła powiększył zaniepokojenie ludności a przedewszystkiem kobiet, które pospiesznie opuszczały mieszkania uciekając na ulice. Straty wyrządzone trzęsieniem ziemi nie są znaczne.

POŻAR MIASTA W MAŁEJ AZJI

Londyn, 14 stycznia. W Starem kurdyjskiem mieście Charput, położonem w Małej Azji szalał wczoraj gwałtowny pożar, którego pastwą padła większa część miasta. Pożar zniszczył doszczętnie dwa meczety i przeszło 500 domów. Ofiar w ludziach nie zanotowano.

NOWY WYŁOM W PROHIBICJI

Waszyngton, 14 stycznia. Komisja prawnicza Senatu zajmująca się kwestją zniesienia prohibicji uchwaliła dopuścić do wyrobu i sprzedaży lekkiego wina, nieprzekraczającego 3 i pół procent alkoholu.

P. K. O. w Warszawie zawiadamia, że z dniem 16 stycznia 1933 r. Biura Oddziału we Lwowie będą przeniesione z domu przy ul. Sykstuskiej Nr. 10 do własnego gmachu przy ul. 3 Maja Nr. 9, — również z dniem powyższym w Oddziale lwowskim będzie wykonywany pełny obrót czekowy.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'15: „Orfeusz w piekle"; 7'30: „Samum" (Abon. 6).

Poniedziałek, 7'30: „Straszny dwór" (z Lipowską).

Wtorek, 7'30: „Samum" (Abon. 6).

Środa, 7'30: Opera.

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 3'30: „Hiszpańska mucha" (ceny zniżone); 7'30: „Jim i Jill" (ceny zniżone — Abon. 5).

Poniedziałek, 7'30: „Jim i Jill" (ceny zniżone. Ab. 5).

Wtorek, 7'30: „Jim i Jill" (ceny zniżone — Abon. 5).

Środa, 7'30: „Jim i Jill" (ceny zniżone — Abon. 5).

COLOSSEUM

Film: „Meluka, kwiat Marakeszu" i rewja „1000 kg. śmiechu".

—ooo—

—ooo—

DZIŚ „ORFEUSZ W PIEKLE" PORAZ OSTATNI. — W dniu dzisiejszym poraz nieodwołalnie ostatni grana będzie o godzinie 3'15 popołudniu opera komiczna „Orfeusz w piekle". Opera ta dzięki nieśmiertelnej muzyce Offenbacha, świetnej obsadzie, doskonałemu baletowi i pięknej wystawie, cieszyła się olbrzymiem powodzeniem u publiczności. W ciągu grudnia i pierwszej połowy stycznia widziało ją przeszło 20 tysięcy osób. Kto nie widział jeszcze „Orfeusza w piekle", musi iść dziś jeszcze na przedstawienie popołudniowe do Teatru Wielkiego, tembardziej, iż wyznaczone zostały ceny popularne od 45 groszy do 3'50 zł.

„STRASZNY DWÓR" Z WYSTĘPEM HELENY LIPOWSKIEJ. Kontynuując w dalszym ciągu zamierzone przedstawienie po cenach „kryzysowych", dyrekcja opery daje jutro w poniedziałek o godzinie 7'45 wieczorem operę Moniuszki „Straszny dwór". Niebyle jaką atrakcją będzie występ słynnej śpiewaczki Heleny Lipowskiej, którą usłyszymy w tej operze obok Janiny Hupertowej, Z. Halińskiej, S. Hinglerówny, J. Romanowskiego, J. Syroczewskiego, K. Użejki i A. Wrońskiego. Przy pulpicie Adam Dołżycki. Ceny miejsc od 45 groszy do 5'20 zł.

COLOSSEUM. Dziś w dalszym ciągu graną będzie wesoła rewia pod tytułem „1000 kg. śmiechu" w wykonaniu zespołu „Wesołego Amora". Na ekranie przepiękny dźwiękowiec „Meluka, kwiat Marakeszu". Z powodu imprezy „Różowego monokla" od 14 do 20 bm. początek seansów dziś w niedzielę o godzinie 3 popołudniu, ostatniej rewji o godzinie 7 wieczorem; w dni powszednie początek seansów o godzinie 4 popołudniu.

—ooo—

KIEDY BEZROBOTNI UMYSŁOWI OTRZYMAJĄ RESZTĘ ZASIŁKU? Jak wiadomo lwowski Zakład Ub. Prac. Umysł. wypłacił w styczniu tylko 25 procent należnego bezrobotnym zasiłku. Reszty pieniędzy bezrobotni nie mogą się doczekać. Jak się dowiadujemy, ministerstwo opieki społecznej nie pozwala Zakładowi na wyasygnowanie potrzebnych pieniędzy z rezerw rentowych i chce zmusić delegatów pracowniczych, aby uchwalili zmianę statutu w kierunku ukrócenia praw bezrobotnych. Obecna bieda bezrobotnych jest więc następstwem „polityki społecznej" tego ministerstwa.

ZMNIEJSZENIE ILOŚCI BONÓW ŻYWNOŚCIOWYCH DLA BEZROBOTNYCH. Widocznie komitet pomocy dla bezrobotnych we Lwowie uznał, że przyznane bezrobotnym w grudniu, a mniejsze w stosunku do roku zeszłego, racje żywnościowe, są za wielkie, bo obniżył je na miesiąc styczeń o 6 zł. dla wielkiej rodziny (zamiast 20 zł. — 14 zł.), dla średniej rodziny o 4 zł., a dla małej rodziny o 2 zł. Dawki te mają wystarczyć przez cały miesiąc na życie. Redukcja tych głodowych zasiłków czyni z całej akcji pomocy zupełną fikcję, a ponieważ i wydawane kawalerom i dwuosobowym rodzinom obiady są przeważnie z powodu swej jakości nie do zjedzenia, trzeba natarczywie pytać, gdzie się podziewają ściągane przymusowo z ludności pieniądze? Możeby kto złożył rachunki z włodarstwa temi pieniędzmi, bo jak się dowiadujemy, dla Lwowa z tych funduszów przeznacza się minimalne kwoty.

Z dnia

W SPORZE O KONCESJE

Z zazdrości usycha młodzież z pod znaku sanacji i nigdy nie może przebaczyć młodzieży narodowej, że jadąc na bogoojczyźnianym koniku sprzątą z pod nosa sanacyjnym demokratom „owieczki".

Krew zalewa „Legjonistów młodych", którzy przecież powiadają, że są demokratami, a w gruncie rzeczy chcą przelicytować endeków. Endecy są o tyle solidniejsi, że robią co mają robić uczciwie, nie podszywając się pod żadne cudze piórka. Każdy zna specyficzną ideowość sanacyjnej młodzi, wyrosłej w wylęgarni mirażów posad, posadek, synekurek, tej ich specyficznej ideowości, wtłoczonej na „ideologicznem seminarjum", akademji ku czci marszałka.

Sanatorzy w zrozumieniu, że od młodych pętających się po ich podwórku nie można żądać genjalności, zaklinają ich, powiedziawszy pospolicie, w capa. A więc zaczyna się od magicznego kanonu, że „różowy monokl" wynajął salę od Żyda, któryś z młodych (czytaj Legjonu Młodych) pisze we wczorajszem „Słowie":

„Dzisiaj — po krwawych zapasach listopadowych... wznawia się imprezę, wynajmuje się tę samą salę i płaci się temu samemu panu (przypadkiem! — to już symboliczne — Żydowi) uciułaną krwawicę!..., to jest gest! — poznać pana po cholewach!..."

Autodemaskowanie swej wylęgarni, której mizernej „świetności" nie potrafią powiększyć ani odznaki związkowe, ani szerokie plecy (bo na glinianych nogach), ani źródło (bo wyschło) posad i protekcyj.

Zacznijmy... z innej beczki... huzia na Icka.

* * *

Ewolucja, postęp stopniowy, kompromis. Marszałek Piłsudski, serdelek w framudze i tymczasem znowu zaczyna się od Żyda?...

SPRAWA REJENTÓW NA TERENIE MAŁOPOLSKIM. Donosiliśmy już swego czasu, że znaczna ilość rejentów starszych była poddana badaniom komisyj lekarskich, celem stwierdzenia zdolności pełnienia obowiązków. Obecnie dowiadujemy się, że wobec tego, iż rejenci, których niezdolność do pełnienia obowiązków notarjalnych stwierdziły komisje lekarskie — nie zastosowali się do danego im — na żądanie sądu okręgowego — przez Izby notarjalne w myśl par. 169 ustawy notarjalnej wezwania do złożenia urzędowania — przeto sprawa dalszej decyzji przeszła już do drugiej instancji. Tą drugą instancją jest sąd apelacyjny, gdzie sprawa odnośnych rejentów zostanie ostatecznie rozstrzygnięta po przeprowadzeniu dochodzeń przewidzianych w odnośnych przepisach.

AKCJA ZA OBNIŻKĄ CEN PRĄDU ELEKTRYCZNEGO. Lwowskie organizacje kupieckie i inne, podejmują akcję przeciw nadmiernym cenom prądu elektrycznego. Akcja ta ma być prowadzona w sposób, jaki zastosowano w walce o obniżkę cen prądu elektrycznego w Warszawie, Piotrkowie, Częstochowie i inn. miastach. Obecnie organizacje kupieckie, rzemieślnicze itd. zbierają wśród szerokich kół konsumentów podpisy na memorjał, który w sprawie poruszonej, przedłożony będzie zarządowi miasta. Akcja o obniżkę wygórowanych niezmiernie cen prądu elektrycznego, przy ogólnem wielkiem obniżeniu się dochodów społecznych, cieszy się poparciem wszystkich sfer mieszkańców miasta.

DZIENNIKARZE NIEMIECCY WE LWOWIE. We Lwowie bawili dziennikarze niemieccy: red. Herenstadt, warszawski korespondent „Berliner Tageblattu" i red. Kuhlvianski, korespondentka niemieckiego pisma w Czechosłowacji „Bohemia".

POGRZEB INŻ. DUNKI DE SAJO. W dniu 12 bm. w południe odbył się pogrzeb inż. Dunki de Sajo, prezesa Związku polskiego przemysłu naftowego i wiceprezesa Syndykatu producentów ropy. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele władz (min. przemysłu i handlu), przedstawiciele przemysłu naftowego itd. itd.

ARESZTOWANIA WŚRÓD KOMUNISTÓW LWOWSKICH. W dniu 15 bm. komuniści całego świata obchodzą uroczystość poświęconą śmierci trzech marksistów w osobach Liebknechta, Rozy Luxemburg i Lenina. Prawie z tą uroczystością zbiera się początek tak zw. „miesiąca szturmowego", poświęconego energicznej akcji propagandystycznej drogą masówek i pochodów. Onegdaj i wczoraj policja lwowska najwidoczniej poinformowana przez konfidentów, dokonała 50 aresztowań, w tem 40 mężczyzn, a 10 kobiet. Najprawdopodobniej aresztowanych zwolnią, gdy mi nie okres, poświęcony wzmożonej akcji, w której aresztowani niewątpliwie odgrywaliby pierwsze skrzypce.

KRWAWA BÓJKA NA UL. SŁONECZNEJ. — Wczoraj o godzinie 5 popołudniu na ul. Słonecznej doszło do bójki między Chaimem Finkelsteinem a Edwardem Piszczakiem, w wyniku której pierwszy dobywszy noża, ciężko poranił Piszczaka. W stanie ciężkim rannego odwieziono do szpitala.

GROŹNY POŻAR NA PODZAMCZU. Wczoraj w nocy przy ul. Podzamcze 18 powstał pożar w szopie, należącej do N. Hebenstreicha (Grodzickich 8). Od palącej się szopy zapalił się dach realności przy ul. Podzamcze 18. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła. Jako podejrzani o spowodowanie pożaru przytrzymani zostali 4 bezrobotni i bezdomni, którzy wśliznęli się do szopy celem przenocowania i najprawdopodobniej jeden z nich rzucił niedopałek papierosa do wiór.

ZNOWU STRĘCZENIE DO NIERZĄDU. — Wzrastająca z każdym dniem nędza, wypędza na ulicę młode dzieci, które tam szukają zarobku. Są jeszcze ludzie, którzy usiłują dorabiać się na upadku młodych dziewcząt, stręcząc je do nierządu. Za stręczenie do nierządu aresztowano Marję Keilową, mieszkankę ul. Błonie 10.

RODZINA ZATRUTA PO SPOŻYCIU SZPROTÓW. Marceli Thorn, zamieszkały Blacharska 24, w dniu wczorajszym zakupił 25 deka szprotów w sklepie Racheli Schreiber. Szproty te spożyła rodzina na kolację ub. piątku wieczorem. W nocy rodzina dostała strasznych boleści żołądkowych. Sąsiedzi Thornów udali się do najbliższ. komisarjatu, skąd zaalarmowano pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził zatrucie żołądka i po udzieleniu pomocy pozostawił wszystkich opiece domowej.

ZA OSZUSTWO. Za oszustwo aresztowano Karola Markitona vel Sella Henryka, osobnika bez miejsca zamieszkania. Markiton dopuścił się oszustwa na szkodę Fiałkowskiego Stefana, właściciela sklepu na placu Bernardyńskim 3.

OD KOLEBKI DO OSTATNIEJ RUNDY... Tak nas w niewolę zaklęto. Po wszystkich miastach Europy czy Ameryki, po wszystkich bulwarach, czy pasażach aresztuje policja dziś tych, którzy nie mają dachu nad głową i pracy. Aresztuje się ich dla stwierdzenia tożsamości, gdy na dworcu chcą choć trochę się ogrzać, aresztuje się ich, gdy spłonie szopa, wogóle aresztuje się ich, czy trzeba czy nie trzeba. Każdy dzień przynosi powiększenie szeregów tych co już nie mają co z sobą zrobić, a w myśl każdych prawideł matematycznych cyfra ta może osiągnąć tylko pewną maksymalną wartość. A wtedy?... Czyż pomoże policja, uniwersalny środek na wszelkie bóle burżuazyjnego świata?...

Ze sportu

—o—

KONFERENCJA OKRĘGOWA LWOWSKIEGO ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali „Ogniska" drukarzy przy ul. Piekarskiej 18. Kluby należące do Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych uprawnione są do wysłania na konferencję delegatów w stosunku 1 na 20 członków.

GRAMY W PRADZE. Dziś w niedzielę na sztucznym torze w Pradze reprezentacja Polski rozegra dwa mecze z LTK Praha i z reprezentacją CSR. Ponieważ gracze lwowscy nie mogą wziąć udziału w drużynie reprezentacyjnej z powodu zobowiązań klubowych, PZHL wysyła zespół dość słaby, niezgrany, o indywidualnościach hołdujących różnym stylom gry. Brzmi on następująco: Sznajder, Kowalski, Materski, Krygier, Werner (Warszawa), Ludwiczak (Poznań); Szejnach, Mar-

chewczyk, Nowak (Kraków). Należy oczekiwać wysoko cyfrowych porażek naszej drużyny, gdyż Czesi znajdują się obecnie u szczytu formy i przewyższają nas o klasę.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Bawiąca w Szwajcarji drużyna kanadyjska Edmonton Supertorsa rozegrała dwa mecze hokejowe, bijąc pierwszego dnia reprezentację Zurychu 2:0, a drugiego dnia oficjalną reprezentację Szwajcarji.

W hali tenisowej w Medjolanie odbył się międzypaństwowy mecz tenisowy Włochy—Szwajcarja, zakończony zwycięstwem Włoch w stosunku 3:2.

„Ułaskawiona" niedawno mistrzyni olimpijska, słynna Didrikson, podobno przechodzi jednak na zawodostwo. Krążą pogłoski, że Didrikson, podobnie jak i słynne rekordzistki w pływaniu Holm i Madison, zawarła już kontrakt z jedną z wytwórni filmowych.

Węgry zgłosiły oficjalnie swój udział w rozgrywkach piłkarskich świata.

Cieszyński Klub Hokejowy (z polskiego Cieszyna) pokonał w Trzyńcu w Czechosłowacji tamtejszy czeski klub 5:0.

Włoska federacja piłki nożnej ustaliła definitywnie datę spotkania Anglja—Włochy na dzień 13 maja br. Mecz odbędzie się na stadjonie partji faszystowskiej w Rzymie. Mecz z Czechosłowacją ma się odbyć 4 maja we Florencji. Inne spotkania międzynarodowe jeszcze nie zostały ustalone.

Krakowska „Wisła", która ma pojechać do Belgji na tournee, rozegra na terenie Belgji dwa mecze: pierwszy w Brukseli z reprezentacją Belgji („Diables Rouges") przy świetle elektrycznem, a drugi z wicemistrzem Belgji „Antwerpen". Po tych meczach Wisła wyjedzie do Francji.

Drużyna hokejowa warszawskiego AZS otrzymała zaproszenie do Rumunji, gdzie ma rozegrać trzy mecze: 14 stycznia z Tennis Club Roman, 15 stycznia z reprezentacją Bukaresztu, a 17 stycznia z reprezentacją Czerniowiec.

15 bm. nastąpi otwarcie kursu narciarskiego, zorganizowanego przez komendę ośrodka PW i WF w Borysławiu, w miejscowości Rybnik koło Borysławia. Kursy prowadzone będą przez fachowych instruktorów. — Opłata za tygodniowy kurs narciarski wraz z nauką jazdy, całkowitem utrzymaniem i mieszkaniem w pensjonacie, wynosi 40 zł., za jednodniowy pobyt z noclegiem 5 zł., za sam nocleg 1 złoty. Stacja narciarska w Rybniku mieści się w pensjonacie „Niespodzianka" posiada telefon, wypożyczalnię nart, ślizgawkę i tor saneczkowy.

Kursy narciarskie dla początkujących i zaawansowanych urządza Sekcja Narciarska Akademickiego Związku Sportowego. Początek kursu dnia 15 stycznia br. o godzinie 14. Zbiórka przy ostatnim przystanku tramwajowym „10" (obok szkoły technicznej). Opłata za kurs dla członków AZS 2 złote, dla nieczłonków 4 złote. — Kursy prowadzi dyplomowany instruktor Polskiego Zw. Narciarskiego. Informacyj udziela i wpisy przyjmuje sekretarjat AZS codziennie od 19'30 do 20'30 przy ul. Marszałkowskiej 1, tel. 105-84.

Dnia 15 bm. Sekcja Narciarzy Czarnych organizuje 10-kilometrowy bieg drużynowy. Drużyny senjorów pań i juniorów po czterech zawodników. Start drużyny równoczesny. Czas drużyny liczony ostatnimi zawodnikami drużyny. Start i meta koło Baru na Pohulance. Początek biegu o godzinie 11. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat sekcji (Mochnackiego 17) codziennie między godziną 19 a 20.

Zawody bokserskie. Dnia 15 bm. o godzinie 12 w południe zmierzą się na ringu w sali klubu im. Zbyszka Cyganiewicza przy ul. Kopernika 54 zawodnicy Lechii — z teamem Rekord—Grafica. Niskie ceny wstępu umożliwią licznym zwolennikom boksu przybycie na powyższą imprezę.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „C. k. ochotnik".
APOLLO: „Raj podlotków" (Anny Ondra i Karol Lamacz).
ATLANTIC: „Bezdomni".
CASINO: „Mata Hari" (Greta Garbo i Ramon Nowarro).
CHIMERA: „Pod czarem Neapolu".
GRAŻYNA: „100 metrów miłości".
KOPERNIK: „Przedziwna sprawa Klary Deane".
MARYSIENKA: „Przedziwna sprawa Klary Deane".
MIRAŻ: „C. k. Feldmarszałek".
OAZA: „Ludzie marzą" i rewja.
PALACE: „Żona na jedną noc".
PAN: „Noc szału".
PASAŻ: „Walka w podziemiach, czyli walka pięciu kluczy".
PROMIEŃ: „Dziewczę z Prateru"
RAJ: „Pałac na kółkach".
STYLOWY: „Dr. Jekyll i mr. Hyde" i rewja. Świerszcz".
ŚWIT: „Biały ślad"
UCIECHA: „Dziewczę z nad Wołgi" i rewja „Wesoły kącik".

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE ZARZĄDU PPS DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKIEJ, ŚRÓDMIEŚCIA, JANOWSKIEJ I KLEPAROWA odbędzie się we wtorek 17 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

LOKAL KOMITETU PPS NA LEWANDÓWCE przeniesiony został na ul. 3 Maja 17 do większej i obszerniejszej sali. Sekretarjat czynny jak poprzednio: we wtorki, czwartki i soboty. Towarzysze i sympatycy proszeni są o częste odwiedzanie lokalu.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 14 stycznia

9.45: Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej we Lwowie. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla młodzieży. 16.00: Gramofon. 16.40: „Dawne łowy". 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Muzyka lekka. 18.25: Duety i arje. 18.55: „Idziemy do kawiarni". 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Feljeton z Warszawy: „Kawiarniane kłopoty". 23.00—24.00: „Ars longa — vita brevis" (Reportaż muzyczny).

Niedziela 15 stycznia

10.00: Nabożeństwo. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Słuchowisko dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: „Co się dzieje w Wilnie". 17.00: Muzyka lekka. 18.00: Muzyka lekka. 18.50: „Klaka". 19.05: Rozmaitości. 19.25: „Zegary mistrza Andrzeja". 20.00: „Blaski i trzaski w tyglu radjowym". 20.15: „W gnieździe kukułki". 20.30: Dwa słuchowiska eksperymentalne. 20.50: Wiadomości sportowe. 21.00: Pieśni litewskie i białoruskie. 22.00: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: „Ars longa, vita brevis" — reportaż muzyczny.

Poniedziałek 16 stycznia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Przegląd komunikacyjny. 15.30: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 15.42: Gramofon. 16.00: „Listy i programy". 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.40: „Jak walczą poszczególne państwa z deficytami budżetowemi". 17.00: Koncert kameralny. 18.00: Muzyka lekka. 18.50: „W walce i burzy". 19.05: Rozmaitości. 19.20: Gramofon. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Opera „Straszny dwór". 23.30: Komunikaty. 23.35—24.00: Muzyka taneczna.

Wtorek 17 stycznia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Chwilka morska i kolonjalna. 15.30: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: Audycja „błękitnych": akcja „Radjo dzieciom". 15.50: Gramofon. — 16.05: „Wśród książek". 16.15: Gramofon. 16.25: „Myśli przewodnie ustawy o ustroju szkolnictwa" — odczyt dla nauczycieli. 16.40: „Jak założyć amatorskie obserwatorjum astronomiczne. 17.00: Koncert kompozytorski F. Nowowiejskiego. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. — 19.00: Skrzynka techniczna, 19.15: Rozmaitości. 19.30: Pogadanka muzyczna. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.30: Recital śpiewaczy. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikaty. 23.00—23.30: Retransmisje zagraniczne.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ODROCZONA ROZPRAWA

Rozprawa przeciw Włodzimierzowi Morozowskiemu, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa na osobie Zygmunta Ceprucha, o czem wczoraj donosiliśmy, uległa odroczeniu, celem powołania nowych świadków.

DWA LATA Z ZAWIESZENIEM

W wyniku rozprawy przeciw Atanazemu Saji, parobkowi z Karowa, oskarżonemu o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała Melanji Wusyk, zapadł wyrok, skazujący go na trzy lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat dwa.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.